

MAGAZYN

razem
z dodatkami



Oszustwa na „amerykańskiego żołnierza” stały się prawdziwą plagą

● Dzięki udziałowi w filmie „Johnny” Piotr Trojan bardziej docenił swoje życie

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Piątek
23.09.2022

Nr 222 (4770)
Nakład: 17.670 egz.

www.gp24.pl
Cena 4,60 zł (w tym 8% VAT)

Rozmowa.
Agresywny czerniak
jest najczęstszym
nowotworem
u młodych ludzi **str. 2**

Miastko. Hala
za milion złotych
świeci pustkami
str. 5

Słupsk. Rozpoczął się
proces Anny I.
oskarżonej o zabicie
swojego partnera
str. 3

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



PASJE NA JEGO WIDOK LUDZIE ZAKŁADAJĄ KAPOKI

Jedyna taka łódka w Polsce



Szef Środkowopomorskiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego wyciągnął z błota milicyjną łajbę **TYGODNIK REGIONÓW STR. 20**



Ciosy były celne
i zabójcze. Yuriy mówi,
że nic nie pamięta

TYGODNIK REGIONÓW – STR. 12



Grzybobranie, czyli
narodowy sport
Polaków

TYGODNIK REGIONÓW – STR. 16



Mamy to jak w banku. Co? Największy zbiór
ziemniaczanych genów. Zapraszamy
do Bonina **TYGODNIK REGIONÓW – STR. 14-15**

REKLAMA

Zagraj w Gierki Wygraj w Gierki

Graj na **lotto.pl** i w aplikacji mobilnej

ZDOBĄDŹ NAWET 1 500 000 ZŁ

Ok

0010588829

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA ● Elżbieta II. To była królowa zwykłych ludzi	PONIEDZIAŁEK ● Rozpoczynają się mistrzostwa świata siatkarek	WTOREK ● Strefa Biznesu, czyli jak gospodarka wpływa na nas	ŚRODA ● Jak co tydzień dodatek tematyczny Strona Zdrowia	CZWARTEK ● Pod paragrafem, czyli zbrodnie i przestępstwa	PIĄTEK ● Puls i Tygodnik Regionów. Teksty ze znakiem jakości
--	--	---	--	--	--

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 94 340 11 14, mail prenumerata.gdp@polskapress.pl, na stronie prenumerata.gp24.pl

Agresywny czerniak jest najczęstszym nowotworem wśród młodych ludzi

Agata Sawcenko
Rozmowa

Z dr Katarzyną Bielawską, chirurgiem, koordynatorem merytorycznym centrum leczenia nowotworów skóry w Białostockim Centrum Onkologii.

Wakacje to trudny czas dla skóry. Nadal wiele osób lubi opalanie.
A zachorowalność na czerniaka w ciągu ostatnich kilku lat zwiększyła się w Polsce około 300 procent. Czerniak jest nowotworem o największej dynamice wzrostu liczby zachorowań. Jest to związane ze stylem życia, czyli modą na opaleniznę.

Wydaje się, że świadomość zagrożeń jest coraz większa: używamy kremów z filtrami, rzadziej odwiedzamy solaria.
Ale i tak świadomość szkodliwości działania promieniowania ultrafioletowego jest zbyt niska. Za mało się zabezpieczamy. Niby stosujemy kremy z filtrem, ale nie wiemy, jak to robić prawidłowo.

Proszę więc podpowiedzieć.
Powinniśmy je stosować co dwie godziny. Nie możemy dopuścić do nadmiernego opalenia. Bo każda zmiana koloru skóry pod wpływem słońca jest reakcją obronną.

A jak zadbać o skórę po wakacjach? Na co trzeba zwracać uwagę?
Czerniak jest nowotworem najprostszym do wykrycia. Widać go na skórze, warto więc samemu przyjrzeć się jej, obejrzeć swoją skórę, zobaczyć, czy pojawiły się nowe zmiany oraz czy stare nie zmieniły się, bez względu na to, czy coś nas zaniepokoiło, czy nie, raz do roku warto udać się do dermatologa, który przeprowadzi badanie dermatoskopijne skóry.

Jak się dostać do dermatologa?
Tu wymagane jest skierowanie. Oczywiście nie każdy dermatolog przeprowadzi takie



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Bielawska: - Czerniak jest nowotworem najprostszym do wykrycia

badanie, bo nie we wszystkich gabinetach jest dermatoskop. Warto więc to sprawdzić przed umówieniem się na wizytę. Podczas badania skóra nie powinna być opalona. Warto postarać się przyspieszyć wizytę, jeśli zauważy się na skórze niepokojące zmiany.

Czy do badania dermatoskopem warto się jakoś przygotować? Zapamiętać, gdzie mamy wszystkie znamiona?
Lekarz i tak obejrzy całe ciało, ale oczywiście można dodatkowo wskazać te znamiona, które niepokoją. Warto też wiedzieć, czy w rodzinie nie występowały czerniaki, czy kogoś z bliskich dotknęła ta choroba. W takich przypadkach - i jeśli znamiona są wyjątkowo specyficzne, lekarz zwykle zleca częstsze kontrole, nawet trzy-cztery razy w roku.

Wróćmy jeszcze do statystyk.
Czerniak jest niebezpiecznym nowotworem, ale relatywnie rzadkim. Zachorowalność na czerniaka sięga w Polsce około 4000 przypadków na rok, a dla porównania na raka piersi zapada nawet 19 tys. pacjentek rocznie. Niepokojące jest jednak to, że jest to nowotwór o agresywnym przebiegu, agresywnej dynamice wzrostu, który może dawać przerzuty odległe. Poza tym pamiętajmy, że zachorowalność co roku wzrasta o 10 proc. - zwłaszcza u młodych ludzi. W grupie 20-30-latków jest najczęstszym nowotworem. Czerniak jest niestety często skutkiem poparzeń słonecznych z dzieciństwa, dlatego tak ważne jest, by

przed promieniowaniem chronić dzieci.

A jak jest z leczeniem? Duże są szanse na powrót do zdrowia?
Mimo że czerniak ma bardzo agresywny przebieg, to wykryty we wczesnym stadium daje dobre rokowania - jest w 98 procentach wyleczalny. Dlatego wciąż podkreślamy, jak ważna jest profilaktyka, badanie znamion, żeby faktycznie w czas tego czerniaka wykryć. Jeżeli jednak czerniak wykryty zostanie w późniejszym stadium, rokowania są dużo gorsze, gdyż ten nowotwór bardzo szybko daje przerzuty do węzłów chłonnych, czy przerzuty odległe. Wtedy rokowania spadają do 30-70 proc. przeżycia pięcioletniego.

A na czym polega leczenie?
Podstawą leczenia czerniaka jest zawsze leczenie chirurgiczne. Polega ono na wycięciu blizny po czerniaku, ewentualnie biopsji węzła wartowniczego. Czasem, gdy są już przerzuty, usuwa się również węzły chłonne. Do tego oczywiście dochodzi leczenie systemowe: albo immunoterapia, albo leczenie celowane, ukierunkowane molekularnie. ©©

JAK POZNAĆ CZERNIAKA?
Amerykańscy lekarze opracowali metodę ABCD, dzięki której można podejrzewać, że na skórze pojawił się czerniak. Co ona oznacza?
A, czyli asymetria znamienia. Niepokojące jest, kiedy jedna połowa znamienia jest inna niż druga;
B - (z angielskiego) border, czyli granica, obrzeże znamienia. Jeśli jest nierówne, powinniśmy na to zwrócić uwagę;
C - (z ang.) oznacza color, czyli barwę. Niepokojące jest, jeśli znamię ma wiele odcieni - od barwy białej i niebieskawej, do czerwonej, brązowej i czarnej;
D - (z ang.) diameter, czyli średnica znamienia. Naszą uwagę powinno zwrócić każde przebarwienie, które ma 6 mm średnicy lub więcej, a także takie, które powiększyło się lub wzniosło ponad powierzchnię skóry.

KALENDARIUM

23 WRZEŚNIA 1861
Urodził się Robert Bosch, niemiecki przemysłowiec. W 1886 roku założył w Stuttgarcie warsztat elektromechaniczny, który rozwinął się w jedną z największych na świecie wytwórni sprzętu elektrotechnicznego i precyzyjnego. Jako jeden z pierwszych wprowadził ośmiogodzinny dzień pracy, a potem wolne popołudnia w soboty oraz wielostopniowy system urlopów. Część pieniędzy przeznaczał na cele społeczne.

1889
Założona została japońska firma Nintendo. Początkowo zajmowała się produkcją kart hanafuda do japońskiej gry o tej samej nazwie. W latach 70. XX wieku zainwestowała jednak w rynek gier domowych i stała się jednym z najważniejszych producentów gier konsolowych na świecie. Platforma GameBoy odniosła ogromny sukces.

1939
Do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Ravensbrück przybył pierwszy transport polskich więźniarek. W sumie podczas wojny trafiło tam 40 tysięcy polskich kobiet, dziewcząt i dzieci. W obozie Niemcy przeprowadzali pseudomedyczne na więźniarkach, w większości młodych Polkach. Szacuje się, że zginęło tam około 92 tysiące więźniów.

1941
Przeprowadzone zostały pierwsze egzekucje w komorach gazowych w niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz.

1976
W Warszawie powstał Komitet Obrony Robotników. Zainicjował wszechstronną pomoc prawną, finansową i lekarską dla ofiar represji - uczestników czerwcowych wystąpień robotniczych w Radomiu, Ursusie, Płocku. W grupie założycielskiej było 14 osób z różnych środowisk. W dniu powstania - 23 września 1976 r. - KOR wystosował „Apel do społeczeństwa i władz PRL”, w którym domagał się amnestii dla skazanych i aresztowanych oraz przywrócenia wszystkich represjonowanych do pracy.

POGODA NA WEEKEND

Piątek 16°C 7°C 	Słońce Okolo 5 godzin ze słońcem w ciągu dnia Uwaga Przejściowe zachmurzenie
Sobota 16°C 7°C 	Słońce Okolo 5 godzin słonecznych w ciągu dnia Uwaga Przejściowe zachmurzenie
Niedziela 17°C 8°C 	Słońce 7 godzin w ciągu dnia będzie słonecznych Uwaga Przejściowe zachmurzenie



WOJNA U ROSJAN. CO Z NIĄ ZROBIAĆ?

Można się przyzwyczaić do wszystkiego, nawet do wojny. Szczególnie do takiej, która dzieje się obok, nie u nas. Przyzwyczailiśmy się nie tylko my i cała zachodnia Europa. Przyzwyczaili się także Rosjanie. Tam milcząca większość z nich, która wojenną ideologię ma gdzieś, bo wie, że ich Rosja jest tak wielka, że jakaś tam wojna u jej granic, to po prostu jakaś tam kolejna wojna u jej granic, nic takiego, co ich dotknie. Sankcje? Gdy ktoś ma niewiele, to i niewiele mu można odebrać. Niech się bogaci martwią. I niech Putin sobie wojuje, przegrywa lub wygrywa, nasza chata z kraja, a w niej nasze życie, proste i biedne, takie same z dnia na dzień, takie same jak wcześniej.
Kilka dni temu jednak wszystko się w Rosji zmieniło. Putin zdecydował o mobilizacji i tym samym wszedł z wojną do domów tysięcy zwykłych Rosjan. Przekroczył granicę, którą bał się przekraczać. Bardzo zaryzykował, bo wie, że teraz zwykli Rosjanie mają inny wybór, niż mieli dotychczas. Do tej pory mogli wybierać pomiędzy ostrymi represjami ze strony władzy, gdyby zaprotestowali przeciw wojnie, a spokojnym życiem, gdy protestować nie będą. Dziś wybierać muszą inaczej: pomiędzy represjami, gdy powiedzą „nie” mobilizacji, a śmiercią lub kalectwem na wojnie. I coraz więcej Rosjan wybiera represje, bo śmierć jest znacznie bolesniejszym doświadczeniem. Ilu ich będzie? To kluczowe pytanie, które może wpłynąć na losy tego konfliktu i los samego dyktatora. Perspektywa własnej śmierci, już nie tylko cudzej, zmienia optykę. I już nie jeden raz czyniła trony władców pustymi. Putin ma się czego bać. ©©

nasz REGION

MIASTKO

Policjanci, patrolując Miastko, zauważyli daewoo matiza, który nie miał tablic rejestracyjnych i włączonych świateł. Na widok radiowozu kierowca małego auta zaczął uciekać, ale niebawem stracił panowanie nad nim i uderzył w inny pojazd. Okazało się, że mężczyzna jest poszukiwany do odbycia kary więzienia. Samochód, którym jechał, nie miał badań technicznych i ubezpieczenia. **ANG**



DYŻURNY GŁOSU
Magdalena Olechnowicz,
tel. 510 026 923
Na Czytelników czekamy
w redakcji „Głosu Pomorza”
w Słupsku przy ulicy H. Po-
bożnego 19 oraz pod adre-
sem poczty elektronicznej:
alarm@gp24.pl

FOT. ARCHIWUM

Kiedy wychodziła za drzwi, on się wykrwawiał. Gdy policjanci zakładali jej kajdanki, była pijana

Bogumiła Rzeczkowska
Słupsk

Pomiędzy Anną I. a Albertem G. doszło do kłótni. On szarpał ją za włosy, ona poszła do kuchni po nóż i zadała nim cios mężczyźnie. Teraz odpowiada za zabójstwo, grozi jej dożywocie.

Jej proces rozpoczął się wczoraj przed Sądem Okręgowym w Słupsku. 40-letnia słupszczanka została oskarżona o najcięższą zbrodnię – zabicie człowieka. Jej ofiarą to 43-letni obywatel Holandii Albert G., życiowy partner oskarżonej, który zginął od jednego uderzenia nożem.

Do tragedii doszło 8 września 2021 roku w mieszkaniu przy ulicy Długosza w Słupsku, w którym para mieszkała. Dzień wcześniej Anna I. i Albert G. pili alkohol. Z aktu oskarżenia wynika, że po wypiciu alkoholu oboje położyli się spać do jednego łóżka.

Nad ranem pomiędzy Anną I. oraz Albertem G. doszło do kłótni, podczas której Albert G. wyzywał Annę I. Miał on również szarpać ją za włosy. Anna I. poszła do kuchni, wzięła nóż i zadała Albertowi G. tylko jeden cios w okolice lewego ramienia. Po tym wyszła z mieszkania. Zabrała ze sobą nóż, który wyrzuciła do kosza na śmieci w pobliskim parku.

Gdy kobieta wróciła do domu, zakrwawiony Albert G. leżał na łóżku. Kobieta zadzwoniła po pomoc na numer alarmowy 112, ale mężczyzna już nie żył.

Z opinii biegłych z zakresu medycyny sądowej wynika, że uderzenie nożem spowodowało ranę kłutą lewego ramienia. Albert G. miał prawie całkowicie przeciętą tętnicę i całkowicie przeciętą żyłę. Wykrwawił się na śmierć. Anna I. w chwili zatrzymania miała ponad dwa promile alkoholu we krwi.

Według opinii psychiatrycznej oskarżona była poczytalna w chwili popełnienia zarzucanej jej zbrodni i może odpowia-

dać przed sądem za zabójstwo.

W śledztwie Anna I. przyznała się do zabicia Alberta G. i szczegółowo opisała przebieg wydarzeń. Przed sądem także potwierdziła, że popełniła ten czyn, ale nie chciała już niczego wyjaśniać. Sędzia Agnieszka Niklas-Bibik odczytała więc jej wcześniejsze wyjaśnienia.

Na rozprawę przyjechała matka ofiary. Zeznawali też wszyscy świadkowie występujący w tej sprawie. Termin kolejnej rozprawy sąd wyznaczył na koniec października.

Za zabójstwo grozi kara od ośmiu do 15 lat więzienia, 25 lat więzienia albo dożywotnie pozbawienie wolności. ©



Anna I. na ławie oskarżonych na rozprawie w Sądzie Okręgowym w Słupsku

FOT. ARCHIWUM

REKLAMA

0010614945

**Jobs
Work**

PRACA W HOLANDII

PRODUKCJA
BRANŻA SPOŻYWCZA
BRANŻA TECHNICZNA
MONTAŻE
PRACE SEZONOWE
ORAZ WIELE INNYCH

WYGODNE
MIESZKANIA
I ATRAKCYJNE
ZAROBKI

tel. 59 822 62 24
edyta.jazdzewska@jobs4work.pl
www.jobs4work.pl

POLUB NAS



POSIADAMY OFERTY
DŁUGOTERMINOWE
oraz PRACE SEZONOWE

Szukasz pracy?
Dołącz do nas!

REKLAMA

0010614118

**57 TARGI
OGRODNICZO
PSZCZELARSKIE**

**24-25 września
2022 r.**

**ul. Grunwaldzka 8A
Słupsk**

**W PROGRAMIE:
SPRZEDAŻ:**

- drzew, krzewów owocowych i ozdobnych,
- nasion i cebulek kwiatowych,
- sprzętu ogrodniczego,
- owoców i warzyw na zaopatrzenie zimowe

**DORADZTWO OGRODNICZE
DORADZTWO PSZCZELARSKIE**

**ZAPRASZAMY
W GODZ. 9⁰⁰ - 17⁰⁰**

Patronat Medialny

**GŁOS
POMORZA**

**RADIO
SŁUPSK**

TRZY FALE

Partnerzy

SCANIA
Scania Production Słupsk S.A.

Omikron nam niestraszy? Szczepionka jest, chętnych mało

Magdalena Olechnowicz
Region

Choć tłoku w punktach szczepień nie ma, przychodnie szykują się na zwiększone zainteresowanie szczepionką przeciwko COVID-19. Właśnie reaktywowany został duży punkt szczepień w Bolesławicach.

Od 16 września wszystkie osoby powyżej 12. r.ż. mogą zaszczepić się czwartą dawką przeciw COVID-19, to tzw. druga dawka przypominająca.

Szczepienie jest wykonywane preparatami przeciw zakażeniu koronawirusem w jego wariantcie Omikron. Zdaniem specjalistów w blisko 90 proc. przypadków zachorowań chronią one przed ciężkim przebiegiem lub pobytem w szpitalu. We wrześniu do Polski powinno trafić około czterech milionów dawek szczepionek celowanych na Omikrona BA.1 i BA 4/5. Takie szczepionki dotarły już do punktów szczepień w Słupsku.

- Rejestrujemy na szczepienia czwartą dawką na bieżąco, ale na razie nie widać dużego zainteresowania. Nasz punkt szczepień czynny jest od poniedziałku do środy. Wcześniej należy się umówić, dzwoniąc na numer 59 8460 787 lub na numer infolinii 989 - informuje Marcin Prusak z Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku.

Za to na zwiększone zainteresowanie szczepieniami szykuje się Centrum Zdrowia Salus w Słupsku, które - oprócz punktu szczepień przy ul. Zielonej - wznowiło po długiej przerwie działanie punktu szczepień w Centrum Handlowym Pod Wiatrakami w podślupskich Bolesławicach. Pierwsi chętni już zostali tam zaszczepieni. Jak informują medycy z Salusa,



Salus wznowił działalność punktu szczepień przeciw COVID-19 w Centrum Pod Wiatrakami w Bolesławicach pod Słupskiem

w Bolesławicach szczepione są jedynie osoby dorosłe. Kwalifikują je do szczepień uprawnione pielęgniarki i ratownicy medyczni. Punkt na razie jest czynny w wybrane dni w ograniczonych godzinach, stąd zalecana jest wcześniejsza rejestracja telefoniczna pod numerem bezpośrednim 727 507 200 lub przez infolinię 989.

Szczepienia wykonywane są też w wyznaczonych aptekach. Na liście placówek są m.in. apteka Miraculum w Kobylnicy w markiecie Auchan oraz Dr Max przy ul. Tuwima.

- Gabinety mamy przygotowane, bo cały czas szczepimy przeciw COVID-19. Szczepionka jest dostępna na bieżąco - mówi Ewa Kuczwalska, właścicielka aptek Miraculum. - Szczepienia w aptekach to dogodność dla pa-

cientów i duży przełom w szczepieniach. Farmaceuci są przeszkoleni i sami kwalifikują do szczepień. O tym marzyliśmy od dawna i dobrze, że w końcu apteki dostały taką możliwość. Czekamy na pacjentów.

Na szczepienie należy pójść ze skierowaniem. Skierowanie na drugą dawkę w wersji elektronicznej każdy znajdzie na swoim Internetowym Koncie Pacjenta oraz w aplikacji moje IKP.

Zapisać się na szczepienie przeciw COVID-19 można

We wrześniu do Polski powinno trafić ok. 4 mln dawek szczepionek celowanych na Omikron BA.1 i BA 4/5

na kilka sposobów. Można zadzwonić na bezpłatną infolinię Narodowego Programu Szczepień (tel. 989 w godz. 7-20) lub skontaktować się z wybranym punktem szczepień. Ich listę znajdziemy na rządowym portalu internetowym Gov.pl. Można też zapisać się poprzez rejestrację dostępną na stronie pacjent.gov.pl lub poprzez aplikację mojeIKP.

Od 15 do 21 września w Polsce zostało oficjalnie potwierdzonych 31425 zakażeń koronawirusem (6457 przypadków to zakażenie po raz drugi lub kolejny). W pomorskim było 1185 przypadków. W tych dniach na COVID-19 zmarło w kraju 29 osób, z powodu współistnienia tej choroby z innymi schorzeniami zmarły 64 osoby.

©

Postawić znaki, skończyć z samowolą i niszczeniem

Grzegorz Hilarecki
Słupsk

Kierowcy znają drogę za kościołem Mariackim w stronę Starego Rynku i choć znajduje się ona w Strefie Płatnego Parkowania, zostawiają tu samochody, nie płacąc. Do końca roku ma się to skończyć.

Na wyłom w Strefie Płatnego Parkowania w centrum Słupska zwróciła radna Renata Stec z Platformy Obywatelskiej. Oficjalnie wystąpiła ona do władz miasta z sugestią, by problem załatwić odpowiednim oznakowaniem.

Mowa o wyłożonym kostką brukową ciągu pieszym, objętym ochroną konserwatorską, za kościołem Mariackim (łączy ul. Łukasiewicza ze Starym Rynkiem). A skoro to formalnie nie jest ulica, to straż miejska jest bezradna i nie może wystawiać mandatów kierowcom parkującym tam samochody.

- U zbiegu ulicy Łukasiewicza nie ma żadnego oznakowania wskazującego, że łącznik (za kościołem Mariackim - przyp. red) jest miejscem do postoju samochodów czy wręcz parkowania - zauważa radna.

Zwykle zaparkowane tam samochody stoją po obu stronach i część kierowców nie mogąc wyjechać, wycofuje auta przez chodnik w stronę ulicy Nowobramskiej i Starego Rynku, przy okazji niszcząc nawierzchnię i rozjeżdżając roślinność na deptaku w rejonie Starego Rynku.

Auta utrudniają też wyjazd z podwórka bloków. Skarżą się na to mieszkańcy pobliskich domów.

Wiceprezydent Słupska Marek Goliński przyznaje, że z łącznikiem jest kłopot. Według prawa nie jest to droga publiczna, więc samochody mogą tam stać.

- Nie jest to jedyne miejsce w mieście przysparzające problemów interpretacyjnych w zakresie prawa o ruchu drogowym i tym samym wymagające korekty w zakresie oznakowania - przyznaje Goliński i oficjalnie zapewnia, że zmiany w tym miejscu nastąpią jeszcze w tym roku.

Tym samym wkrótce zapewne ubędzie jedno z miejsc w ścisłym centrum, w którym bez obawy o mandat można było zostawić samochód, nie płacąc za parkowanie w strefie.

©

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 18 września 2022 roku odeszła kochana Mama, Żona, Babcia, Siostra

śtp
Aleksandra Gęsicka

długoletnia pracownica Akademii Pomorskiej w Słupsku.

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się 23 września 2022 roku na Starym Cmentarzu w Słupsku. Wystawienie w kaplicy o godz. 13.30, wyprowadzenie o godz. 14.00.

Pogrążona w smutku Rodzina

REKLAMA

169807405

Zostań prenumeratorem!

Oszczędzasz 50 zł*

Prenumerata na 3 miesiące za 44 zł miesięcznie



Gazetę dostarczymy codziennie do Twojego domu, biura, tam gdzie chcesz!

zamów:

☎ 94 340 11 14

od poniedziałku do piątku w godz. 9:00-15:00

✉ email: prenumerata.gdp@polskapress.pl

Oferta tylko dla nowych prenumeratorów

* średnia oszczędność miesięczna w porównaniu do cen w kiosku w 2022r.

Jak się wszystkim udało wyrzucić pieniądze w błoto

Andrzej Gurba
Region

Porażka inwestycyjna gminy Miastko. Dogorywa hala targowa przy ul. Stolarskiej wybudowana trzy lata temu za milion złotych. Handluje w niej tylko sprzedawca ryb. I to raz w tygodniu.

Kiedy likwidowane było targowisko przy ul. Królowej Jadwigi, władze miasta miały nadzieję, że przynajmniej część handlowców przeniesie się do nowej hali targowej, choć sprzedawcy od razu mówili, że chybiona jest jej lokalizacja.

- Jest na uboczu, a to na znaczenie. Handel ma sens przy głównych traktach. Niektórzy z nas próbowali tam sprzedawać. Nie wychodziło, nie opłacało się. Przychodziło mało osób. Ta hala to pieniądze wyrzucone w błoto - mówi nam jeden z miastekich sprzedawców, który przeniósł się do centrum Miastka.

Decyzję o budowie hali targowej w tym miejscu zapadła za czasów burmistrza Romana

Ramiona (dziś wicestarosta bytowski).

- Hala targowa nie miała być obiektem na uboczu. Nie każdy o tym pamięta, ale to był jeden z elementów rewitalizacji, przebudowy tego rejonu miasta - mówi Ramion, za którego kadencji halę zbudowano. - Mielśmy unijne pieniądze na całość, ale radni, już po moim odejściu ze stanowiska (burmistrzem została Danuta Karaśkiewicz - przyp. red.) zdecydowali o rezygnacji z całościowego projektu, a on przewidywał m.in. nowa dojście, drogę dojazdową, zagospodarowanie terenu. Radni uznali wtedy, że są ważniejsze wydatki. Moim zdaniem, brak realizacji tego projektu ma znaczenie dla tego, jak funkcjonuje teraz hala targowa.

Przypomnijmy, że chodzi o rezygnację m.in. z budowy Centrum Usług Społecznych (dofinansowanie wynosiło 1,9 mln zł). W hali jest 21 stanowisk do wykorzystania. Od ponad roku jest tam tylko jeden handlujący. To sprzedawca ryb,

który otwiera stoisko raz w tygodniu na kilka godzin.

Już w maju 2021 r. Zarząd Mienia Komunalnego w Miastku, który administruje obiektem, proponował jego sprzedaż.

- Nie pomagają żadne zachęty, akcje promocyjne itd. Handlowcy mówią, że mieszkańcy do tego miejsca nie zaglądają, bo jest na uboczu. Hala generuje koszty. W nieskończoność ciągnąć tego nie można - mówił „Głowski” wtedy Jerzy Dolny, ówczesny dyrektor Zarządu Mienia Komunalnego w Miastku.

Ratusz nie podchwycił wtedy tego pomysłu, bo trzeba byłoby zwrócić 500 tys. zł unijnej dotacji na ten cel. Gmina Miastko nie może jeszcze swobodnie dysponować obiektem przez dwa lata.

- Nie możemy udawać, że nie ma problemu. Jak widać, nie sprawdziły się zachęty, oferty bezpłatnego handlowania. Hala generuje koszty - stwierdza radny Dariusz Zabrocki, przewodniczący komisji budżetu Rady Miejskiej

w Miastku. - Na jednej z najbliższych komisji dokonamy analizy kosztów. I musimy zdecydować, co dalej. Gminny handel w tej hali nie wychodzi. Wydaje mi się, że najlepszym rozwiązaniem byłaby jej sprzedaż.

Burmistrz Miastka Witold Zajst powiedział „Głowski”, że jest pomysł na inne zagospodarowanie hali, ale potrzebna jest na to zgoda urzędu marszałkowskiego w Gdańsku, które przekazywał unijną dotację. Zajst nie chce mówić o szczegółach, nie konsultował jeszcze tej propozycji z radnymi.

- Poczekajmy na stanowisko marszałka - oznajmia.

Ale my wiemy, czego ten pomysł dotyczy. Ratusz chce wynająć chętnym część powierzchni hali targowej na zorganizowanie miejsca zabaw dla dzieci z „małym gajem, basenem z kulkami, zjeżdżalnicami, samochodzikami oraz na urządzenie miejsca na organizację imprez urodzinowych dla najmłodszych. Po tej zmianie miałyby pozostać 12 miejsc do handlu. ©

KRÓTKO

POWIAT ŁĘBORSKI
Aż 15 punktów karnych i 1500 złotych kosztowało kierowcę bmw wyprzedzanie innego pojazdu przed przejściem dla pieszych z ominięciem wysiepi.

- W Steknicy w gminie Wiczo policjanci z łęborskiego wydziału ruchu drogowego zatrzymali do kontroli kierującego bmw 39-latką z powiatu słupskiego - informuje Marta Szalkowska z Komendy Powiatowej Policji w Łęborku. - Mężczyzna wyprzedzał inny pojazd przed przejściem dla

pieszych, omijając przy tym wysiepi z lewej strony. Za popełnione wykroczenie 39-latek został ukarany przez policjantów mandatem w wysokości 1500 złotych, a na jego konto wpłynęło aż 15 punktów karnych.

To o pięć punktów więcej niż przed 17 września, od kiedy zaczęło obowiązywać nowe rozporządzenie w sprawie ewidencji kierujących pojazdami naruszających przepisy ruchu drogowego.
BER

REKLAMA

0010617762

OGŁOSZENIE BURMISTRZA MIASTKA

w sprawie odstąpienia od sporządzenia

miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 503),

Z A W I A D A M I A M

o podjęciu przez Radę Miejską w Miastku uchwały nr LI/463/2022 z dnia 26 sierpnia 2022 r. w sprawie **odstąpienia od sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszar w obrębie ewidencyjnym Pasieka pn. „Pasieka Południe”.**

REKLAMA

0010619092

Burmistrz Miastka

stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r., poz. 1899 ze zm.)

informuje,

że na tablicach ogłoszeń tut. urzędu oraz na stronie <http://www.bip.miestko.pl/> zamieszczony został na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargu nieograniczonego, położonych w obrębie ewidencyjnym **Pasieka, gm. Miastko**, oznaczonych numerami ewidencyjnymi działek: **643, 667, 671, 672, 693, 696 i 698.**

161042244



INNOWACYJNE ROZWIĄZANIA

W ODBIORZE, TRANSPORCIE

I UNIESZKODLIWIANIU

**ODPADÓW MEDYCZNYCH
I WETERYNARYJNYCH**

www.emkasa.pl

275 kilometrów do gazowej niezależności od Rosji. Baltic Pipe: tak się pisze historię

Bogna Skarul
Bezpieczeństwo energetyczne

W przyszłym tygodniu będzie uroczyste otwarcie nowej drogi dostaw gazu ziemnego z Norwegii do Polski i Danii. Jak powstawał gazociąg Baltic Pipe i dlaczego jest on tak istotny nie tylko dla Polski?

Polski odcinek Baltic Pipe został już napełniony gazem i jest gotowy na otwarcie pod koniec września. Uroczystość z tej okazji jest zaplanowana na 27 września i ma się odbyć w szczecińskiej filharmonii. Gazociąg będzie w pełni przekazany do eksploatacji 1 stycznia 2023 r.

To strategiczny projekt

Baltic Pipe to historyczny i strategiczny projekt infrastrukturalny, jego celem było utworzenie nowego korytarza dostaw gazu na rynku europejskim i m.in. uniezależnienie się od gazu z Rosji. Gazociąg umożliwia transport gazu z Norwegii na potrzeby polskiego sektora energetycznego, a także duńskiego oraz do odbiorców w sąsiednich krajach.

Projekt jest realizowany przy ścisłej współpracy polskiego operatora systemu przesyłowego, czyli Gaz-Systemu, z duńskim operatorem systemu przesyłowego gazu i energii - Energinet. W 2017 roku premierzy Polski i Danii, Beata Szydło i Lars Rasmussen podpisali memorandum o zrozumieniu i współpracy przy jego realizacji.

W 2018 r. Gaz-System i Energinet podjęły decyzję o inwestycji i zaplanowały, że uruchomienie przesyłu gazu nastąpi w październiku 2022 r.

Gazociąg podmorski Baltic Pipe będzie mógł transportować 10 mld m sześć. gazu ziemnego rocznie do Polski oraz 3 mld m sześć. surowca z Polski do Danii. Dla porównania w 2016 r. zużycie gazu w Danii wyniosło 2,5 mld m sześć., a w Polsce 16 mld m sześć.

Pięć głównych części gazociągu

Baltic Pipe składa się z pięciu głównych części, to: budowa gazociągu na dnie Morza Północnego (podmorski gazociąg między norweskim a duńskim systemem przesyłowym gazu), rozbudowanie duńskiego systemu przesyłowego (rozbudowa istniejącego systemu przesyłowego w Danii), budowa tłoczni gazu w Danii (we wschodniej części Zelandii), gazociągu na dnie Morza Bałtyckiego (podmorski gazociąg między duńskim a polskim systemem przesyłowym gazu), rozbudowa polskiego systemu przesyłowego gazu.

Energinet jest odpowiedzialny za budowę i rozbudowę pierwszych trzech elementów na terytorium Danii. Natomiast Gaz-System jest odpowiedzialny za budowę międzysystemowego podmorskiego gazociągu oraz rozbudowę polskiego systemu przesyłowego gazu.

Z szacunkiem dla środowiska

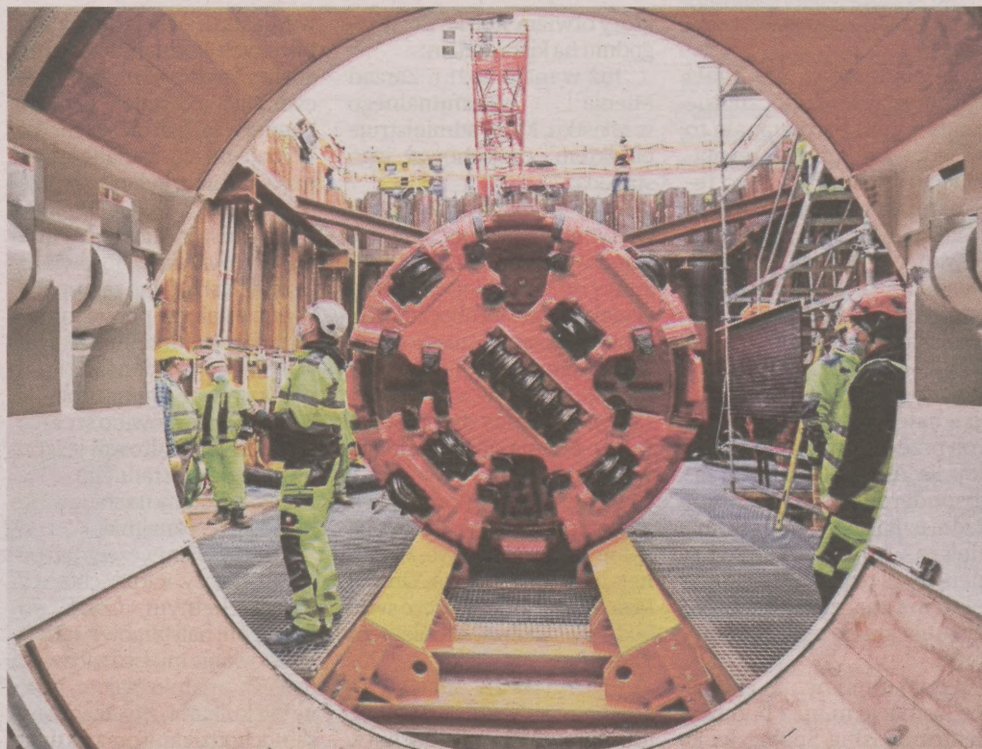
Gazociągi Baltic Pipe układane były na lądzie w wykopie na głębokości minimum 1,2 m, a następnie zasypywane. Teren, na którym były budowane, poddawany był rekultywacji (przywracanie wartości użytkowych lub przyrodniczych terenom zniszczonym przez działalność człowieka - przyp. red.). Infrastruktura naziemna projektu są jednak przede wszystkim tłocznie gazu - trzy w Polsce i jedna w Danii.

Gazociągi podwodne układane były zarówno na dnie morskim, jak i zakopywane poniżej dna, w zależności od lokalnych warunków. Wokół nich standardowo wyznaczana została około 200-metrowa strefa zapewniająca bezpieczeństwo systemu przesyłowego i innych użytkowników akwenu. To po to, by nie doszło do uszkodzenia gazociągu np. przez kotwicę lub sprzęt połowowy.

Wyjście gazociągu z morza na ląd zostało wykonane przewiertem pod dnem - morza, plaży i wydym - metodą mikrotunelowania, czyli gazociąg został poprawiony pod ziemią w betonowym tunelu wykonanym metodą bezwykopową. Jak zapewnia Gaz-System, dzięki zastosowaniu takiej metody brzeg morski, a także pas wydym nie zostały naruszone, a realizacja inwestycji nie spowodowała ograniczeń w korzystaniu z plaży. Urządzenie drążące (podobne jak w przypadku tunelu pod cieśniną Świna dla Świnoujścia lub podczas budowy metra) przechodziło pod wydymami, plażą i dnem morskim pozostawiając za sobą obudowany tunel, którym przeciągnięty został rurociąg. Po zakończeniu pracy maszyna drążąca została wyciągnięta z dna morskiego za pomocą barki i dźwigu. Gazociąg podmorski wychodzi na brzegu Morza Bałtyckiego w rejonie miejscowości Niechorze i Pogorzelnica w gminie Rewal.

Skarb w Bałtyku

Część podmorska Baltic Pipe zbudowana na dnie Morza Bałtyckiego przechodzi przez obszary morskie trzech państw - Danii, Polski i Szwecji. Rurociąg składa się z połączonych ze sobą



Podmorski gazociąg Baltic Pipe ma długość blisko 275 km

(zespawanych) odcinków rur o długości 12,2 m, które zostały zakopane lub ułożone na dnie morza. Trasa całej części podmorskiej wynosi około 275 km. Infrastruktura podmorska kończy się i przechodzi w część lądową kilkaset metrów za plażą, klifem i pasem wydym.

Połączenie części morskiej i lądowej gazociągu nazywane jest „pierwszym suchym spawem”. To punkt graniczny pomiędzy tymi dwoma odcinkami.

Pełna zgoda: budujemy!

Kluczowym elementem projektu Baltic Pipe jest podmorski gazociąg łączący Danię z Polską i zapewniający dwukierunkowy przesył gazu. W Polsce pozwolenie na budowę dla części podmorskiej gazociągu Baltic Pipe zostało wydane przez wojewodę zachodniopomorskiego 22 kwietnia 2020 r. W Danii pozwolenie dla Gaz-Systemu, obejmujące dwa odcinki podmorskie (jeden od wybrzeża do granicy szwedz-

kiego obszaru morskiego, a drugi od tego obszaru, przez wody duńskie koło wyspy Bornholm do granicy polskiego obszaru morskiego) zostało wydane przez ministra klimatu i energii 25 października 2019 r. Natomiast 7 maja 2020 r. rząd szwedzki zatwierdził budowę gazociągu Baltic Pipe w wyłącznej strefie ekonomicznej Szwecji na Morzu Bałtyckim.

Gaz-System, który jest właścicielem gazociągu na Morzu Bałtyckim, był odpowiedzialny za jego projektowanie i budowę oraz będzie go w imieniu polskiego rządu eksploatował. W listopadzie 2021 roku zakończone zostało układanie całego odcinka gazociągu podmorskiego włącznie z wykonaniem połączeń odcinków nad powierzchnią.

Projekt Baltic Pipe wiąże się również z rozbudową i modernizacją polskiego systemu przesyłowego gazu ziemnego. A to dlatego, że import gazu ziemnego i jego przesył za pośrednictwem gazociągu podmorskiego oraz dalsze rozprowadzenie do klientów w kraju, wymaga realizacji dodatkowych inwestycji na terenie Polski.

Dlaczego jest tak bardzo potrzebny

Baltic Pipe oznacza zróżnicowanie i umożliwienie dostępu do nowych źródeł dostaw gazu. Ma istotne znaczenie dla wzmocnienia polskiego bezpieczeństwa energetycznego i oznacza - obok innych elementów infrastruktury (jak choćby Terminal LNG w Świnoujściu) - uniezależnienie się od gazu z Rosji. Dodatkowo pojawienie się no-

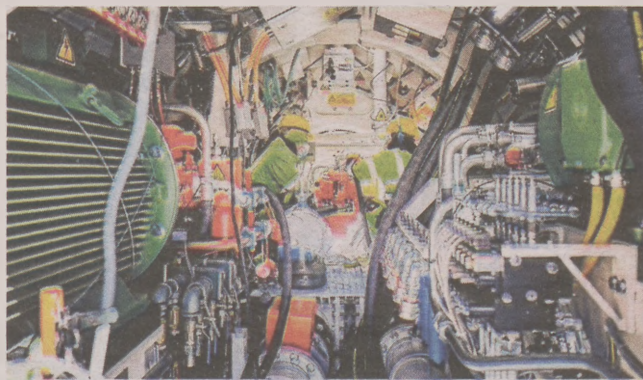
wych uczestników na rynku gazu w Polsce zwiększy jego konkurencyjność i zapewni ciągłość dostaw.

Ale Baltic Pipe ważny jest także dla naszych sąsiadów. Przyczyni się do poprawy dywersyfikacji źródeł dostaw w Danii oraz w regionie Morza Bałtyckiego i Europy Środkowo-Wschodniej. Duński rynek gazu skorzysta z dwóch nowych źródeł zaopatrzenia. Inwestycja zapewni Duńczykom bezpośredni dostęp do gazu norweskiego oraz do globalnego rynku skroplonego gazu ziemnego (LNG) poprzez Terminal LNG w Świnoujściu. Kryzysy gazowe występujące w ciągu ostatniej dekady pokazały, że rynki w tej części Europy są bardzo rozdrobnione, niestabilne i zależne od jednego dostawcy, czyli Rosji. Baltic Pipe ma istotnie zmniejszyć ryzyko zakłóceń dostaw gazu.

Toniekonieczkorzyści, bo Baltic Pipe może potencjalnie promować w Polsce, Europie Środkowej i Wschodniej oraz w regionie Morza Bałtyckiego większe wykorzystanie gazu jako paliwa do wytwarzania energii i ciepła, zastępując inne paliwa kopalne, np. węgiel. Dzięki temu może wpłynąć na zmniejszenie emisji dwutlenku węgla. Może też wspierać wykorzystanie w przyszłości biogazu jako odnawialnego źródła energii poprzez umożliwienie jego transportu, o ile taka potrzeba zaistnieje na rynku.

Polska brama północna

- Jeżeli mówimy o pełnej dywersyfikacji dostaw gazu do Polski, jeżeli mówimy o pełnym uniezależnieniu Polski jako odbiorcy od Rosji, to właśnie to jest ten milowy krok na drodze do tego nieuzależnienia. Spółka Gaz-System operuje tutaj na dwóch podstawowych narzędziach, jakie dzisiaj posiadamy, jeżeli chodzi o to uniezależnienie - mówił tuż przed rozpoczęciem budowy gazociągu prezydent RP Andrzej Duda w maju 2020 r. - Z jednej strony jest to terminal gazowy w Świnoujściu im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który w tej chwili jest rozbudowywany, tak aby jego pojemność mogła wynosić 17,5 mld m sześć rocznie, ten efekt osiągniemy już niedługo, bo inwestycja jest w tej chwili w toku. Natomiast drugim elementem tej wielkiej dywersyfikacji dostaw gazu - czy możliwości dywersyfikacji dostaw gazu, który nazywamy bramą północną - jest właśnie Baltic Pipe. I ten drugi element w tym momencie rusza i to jest rzeczywiście bardzo radosna wiadomość. ©



Minimalny planowany termin eksploatacji dla gazociągu Baltic Pipe to 50 lat

Baltic Pipe uruchomi nową, dodatkową trasę dostaw gazu z północy Europy, co przyczyni się do strategicznej zmiany obecnej struktury przepływów gazu w Europie Środkowej i Wschodniej.

Realizacja inwestycji zapewni regionowi bardzo potrzebną dywersyfikację nie tylko źródeł dostaw gazu, ale także kierunków dostaw. Oznacza to większe bezpieczeństwo energetyczne dla odbiorców gazu ziemnego, zarówno przedsiębiorstw komercyjnych, jak i gospodarstw domowych. Po uruchomieniu 27 września Baltic Pipe przez kilka miesięcy będzie miał przepustowość rzędu 2-3 mld m sześć. gazu rocznie. W 2023 r. gazociąg osiągnie swą maksymalną moc, czyli 10 mld m sześć. gazu rocznie. A więc na razie, do końca tego roku, ma zostać wykorzystane ok. 30 proc. jego mocy.

4-krotnie popraw jakość słyszenia i wyeliminuj szumy uszne

To małe urządzenie może zapewnić



GIGANTYCZNĄ POPRAWĘ
słuchu nawet od 1. użycia!

To najskuteczniejszy sposób na wsparcie narządu słuchu, jaki w 2020 roku pojawił się na polskim rynku! Chcesz mieć wzorowy słuch bez pisków, szmerów i dudnienia w uchu? Załóż miniaturowy aparacik i jeszcze tego samego dnia: swobodnie rozmawiaj przez telefon, ciesz się telewizyjnym seansiem bez podgłaśniania, jak dawniej zatańcz do ulubionej piosenki z radia. Dzięki miniaturowym rozmiarom urządzenia nikt nie zauważy różnicy w Twoim wyglądzie, za to Ty usłyszysz kolosalną różnicę w jakości dźwięku. Już od 1. założenia! Przeczytaj, jak możesz dostać darmowy egzemplarz błyskawicznego wzmacniacza słuchu.



AKCJA REFUNDACJA – pula produktów za 0 zł!

Spiew ptaków za oknem, śmiech wnuczka w słuchawce telefonu, ukochane melodie – jest tyle drobniaków, które umilają życie... Od teraz możesz usłyszeć je nawet z dużej odległości i bez zakłóceń. Pomoże Ci douszny „drobiazg” o wielkiej mocy. Audio-technologiczny cud już od 1. zastosowania pomaga wzmocnić odbierane dźwięki, wyeliminować szumy uszne i uwolnić od słabego słuchu.

ZAKŁÓCENIA SŁYSZENIA?

WYŁĄCZ JE W 5 MINUT!

TOPwzmacniacz słuchu nowej generacji:

- ✓ Błyskawicznie wzmacnia dźwięki otoczenia i podgłaśnia je do 82%
- ✓ Natychmiast separuje mowę ludzką od odgłosów tła
- ✓ Automatycznie blokuje szumy, dudnienia, piski i trzaski fantomowe
- ✓ Pomaga usłyszeć i rozróżnić pełen zakres i każdy rodzaj dźwięków – od szeptu do chóralnego śpiewu

Najlepszy domowy sposób na szybką poprawę słuchu

Zaburzenia słyszenia da się pokonać w każdym wieku. Szybko i dyskretnie! Może to potwierdzić już 127 453 Polaków korzystających z tego niezwykłego urządzenia. Aż 97/100 osób przyznaje, że odgłosy stają się foniczny hit, wreszcie uwolniło się od zawstydzających przesłyszeń. Ludzie stosujący wzmacniacz słuchu nie muszą już przerywać rozmów krępującym „Słucham?” czy „Powtórz”. Wśród użytkowników powyżej 60. roku życia szczególnie

cenione jest nawet 4-krotne wzmocnienie oraz wyostrzenie dźwięków z telewizora, telefonu i radia oraz wyciszenie szumów usznych. Wystarczy jeden ruch włączający aparat i koniec z sąsiedzkimi skargami na dudniący odbiornik! Od teraz rozmowa telefoniczna z lekarzem, urzędnikiem czy konsultantem telewizji kablowej będzie autentyczną wygodą a nie stresem, że coś źle usłyszysz. Błyskawiczne wzmocnienie słuchu oraz wytłumienie irytujących szumów i trzasków to jednak tylko część zalet dyskretnego fono-korektora. Czy wiesz, dlaczego 15 kolejnych osób codziennie uznaje to miniaturowe urządzenie za swój absolutny niezbędnik?

„Foniatryczny hit, który sprawdzi się w każdym wieku”



Na rynku wzmacniaczy słuchu wreszcie mamy urządzenie na miarę technologii XXI wieku:

niewielkie i... inteligentne. Ten audio-wzmacniacz samoczynnie odróżnia mowę ludzką od zgiełku i szumu. Dopasowuje też swoją moc, by maksymalnie wyodrębnić dźwięki wydawane przez ludzi. Równocześnie bezbłędnie wykrywa kierunek, z którego dochodzą fale dźwiękowe. Np. wiesz, skąd nadjeżdża samochód i słyszysz, w jakiej jest odległości.

Krzysztof Bieliński, ekspert laryngologii

Miniaturowe rozmiary – ogromne korzyści dla Ciebie

Ten kompaktowy audio-wzmacniacz bez problemu ujmiesz w 2 palce. Jednak odległość, z jakiej

zbiera dźwięki, sięga 1 500 kroków. Oznacza to, że usłyszysz bez problemu:

- ✓ Szept – do 2,5 m
- ✓ Szum wody z kranu – do 10 m
- ✓ Dialog – do 20 m
- ✓ Śpiew ptaków – do 300 m
- ✓ Ruch uliczny – do 0,7 km

Najlepszy wzmacniacz słuchu według ekspertów MedicReporters!

Czysty i pełny zakres dźwięków? Nawet w 5 minut!

Zaawansowany wiek, przebywanie w hałasie, przebyte choroby – te wszystkie czynniki mogą stępić Twój słuch oraz wywoływać męczące szumy uszne. Ekspersi są zgodni: ten problem sam nie zniknie. Na szczęście współczesna nauka podsuwa Ci idealne rozwiązanie: małe, prosty w obsłudze, dyskretny wzmacniacz słuchu, który zdołał już zaskarbić sobie uznanie ponad pół miliona Europejczyków. Pora na Ciebie! Zamów mini-korektor i już od 1. użycia czerp ze słyszenia maksymalną przyjemność.

„Wreszcie słyszę wszystko bez zakłóceń!”



Cieszę się doskonałym dźwiękiem za dnia oraz idealną ciszą w nocy! Ten aparacik w jedną chwilę wyłączył ogłuszający szum i „zwrócił” piękne dźwięki. Dziękuję!

Jadwiga, 67 lat, Częstochowa

DYSKRECJA, LEKKOŚĆ, PROSTOTA

Taki jest BESTSELLEROWY wzmacniacz słuchu na rynku:

NIEWIDOCZNY – dzięki miniaturowym rozmiarom i kolorowi dopasowanemu do skóry pozostaje niezauważalny dla Twojego otoczenia

WYGODNY – opływowe kształty zapewniają pełen komfort noszenia, nawet przy podpieraniu głowy i leżeniu na boku

DOPASOWANY DO CIEBIE – 3 rozmiary nakładek gwarantują optymalne zamocowanie go w uchu. Nie wypadnie nawet przy bieganiu czy schylaniu się

HALO, ODBIERZ PREZENT!

KOMUNIKAT SPECJALNY: Zadzwoń jak najszybciej – masz szansę otrzymać audio-asystenta nowej generacji ze 100% refundacją od producenta. Nie musisz dosyłać żadnych zaświadczeń! Spiesz się, liczba darmowych urządzeń jest ograniczona.

„Tak dobrego słuchu nie miałam od 15 lat”



Dzięki temu wzmacniaczowi odzyskałam normalne życie. Znow z przyjemnością rozmawiam z sąsiadami, telefonuję, odbieram domofon, słyszę każdy dzwonek do drzwi. W nocy za to świetnie się wysypiam, bo szumy uszne zniknęły całkowicie.

Helena, 68 lat, Ostrołęka

„Odzyskałem świetny słuch w 1 wieczór”



Nie zliczę, ile razy wywołałem panikę w rodzinie, bo bliscy nie mogli się do mnie dodzwonić. Cały czas bezpiecznie siedziałem w mieszkaniu, tylko nie słyszałem telefonu. To małe audio-urządzenie rozwiązało problem. Z nim słyszę nawet, jak u sąsiada leci woda. Za to on wreszcie nie słyszy mego telewizora.

Władysław, 77 lat, Wrocław

Regulamin - rglimnprmcjpk.com



ZADZWOŃ I ZAMÓW PRODUKT DO PRZETESTOWANIA ZA DARMO!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 07.10.2022 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA.

Zadzwoń: 89 650 14 56

SZYBKA WYSYŁKA!

pon. – pt. 08:00–20:00, sob. 08:00–20:00.
Zwykle połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

REKLAMOWANE W
TV

POLSKA i ŚWIAT

NOWY JORK

– W Ukrainie zginęły już tysiące rosyjskich żołnierzy, a przez tę decyzję (o mobilizacji) zginą kolejne tysiące – oświadczył prezydent Andrzej Duda w wywiadzie dla amerykańskiej telewizji PBS. Zapytany, co sądzi na temat gróźb Putina dotyczących użycia broni jądrowej, Duda odparł, że Rosja nigdy nie posunęła się do jej użycia, nawet w najgorętszym okresie zimnej wojny. Byłoby to przekroczenie wszelkich granic, złamanie pewnego tabu.

„
Ogłaszając mobilizację, Rosja pokazuje swoją słabość i sieje strach w swoim społeczeństwie

Andrzej Duda, prezydent RP

KRÓTKO

POLSKA

Będzie wysyp grzybów

W końcu dobre wieści dla grzybiarzy. Po deszczach i chłodzie spodziewane jest ocieplenie, a to dobry znak. Choć co roku w koszykach wynoszą oni z polskich lasów ok. 100 tys. ton o rynkowej szacunkowej wartości około 700 mln zł, to w tym sezonie jeszcze nie doczekali się wysypu grzybów. Jest nadzieja, że wkrótce to się zmieni. Na kiedy zaplanować wyjazd do lasu? Najlepiej na drugą połowę przyszłego tygodnia. – Jest szansa na grzyby. Czekamy na niedzielę, poniedział-

lek i wtorek, kiedy temperatury podskoczą – mówi Radosław Drożdź z Centrum Modelowania Meteorologicznego IMGW-PIB. Dodaje przy tym, że w tych dniach termometry wskażą 20 st. C, a lokalnie nawet przekroczą tę wartość. – Z moich ostatnich obserwacji wynika, że najwięcej grzybów jest na południowym zachodzie, zachodzie i północy. Najmniej grzybów występuje na ścianie wschodniej. Teraz sytuacja może się zmienić – podkreśla Drożdź. PAP

PAP

Warszawa

- Mamy do czynienia niewątpliwie z eskalacją także werbalną, dotyczącą „bardzo nieokreślonego zagrożenia użyciem broni nuklearnej” - powiedział w czwartek szef BBN Paweł Soloch.

Według szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego „musimy naciskać na zwiększoną obecność sojuszników na flance wschodniej NATO”.

Soloch wskazał też koincydencję mobilizacji rezerwistów z referendum, które Rosjanie planują na okupowanych terytoriach. Szef BBN zaznaczył, że takie działania mają „potwierdzić co najmniej stan posiadania Rosji na terenach okupowanych”.

- Decyzja o mobilizacji jest politycznie dla Putina w pewnym sensie krokiem ryzykownym, ponieważ nikt nie wie, jak ten system mobilizacyjny jest sprawny - powiedział.

W dalszej części rozmowy Soloch ocenił, że obecnie w Rosji panuje „rosyjski bardak (bałagan)” oraz zamieszanie; pojawiają się też przejawy paniki w społeczeństwie rosyjskim, widocznej m.in. w mediach społecznościowych.

Pytany, czy mobilizacja może przyczynić się do jakiejś zmiany sytuacji na froncie na korzyść Rosji, ocenił, że „nie natychmiast”. - To jest jednak



FOT. TWITTER/MINISTERSTWO OBRONY ŁOTWY

Na mobilizację ogłoszoną przez Władimira Putina jako pierwsze zareagowały państwa bałtyckie - Litwa i Łotwa

proces, uzupełnianie jednostek, organizowanie tych zmobilizowanych, przydział sprzętu, który będą wyciągali z magazynu - powiedział.

Dlatego, jak dodał, sytuacja na froncie nie zmieni się w „najbliższych tygodniach”, natomiast w dłuższej perspektywie czasowej jest to sprawa „do dyskusji, na ile ta mobilizacja w sensie wojskowym okaże się skuteczna”. - Natomiast politycznie, również w sensie sygnałów wysyłanych na zewnątrz, jest to niewątpliwie eskalacja, to jest też sygnał, że ta wojna jeszcze potrwa, że

państwo rosyjskie przedstawia się już de facto i de iure na tory wojenne - podkreślił.

Szef BBN zaznaczył, że decyzje Putina są także sygnałem dla Zachodu i dla Polski.

- W związku z tą mobilizacją musimy naciskać na zwiększoną obecność sojuszników na flance wschodniej. To jest dodatkowy argument, żeby NATO było więcej na wschodzie, niż do tej pory - zaznaczył.

Pytany, czy prezydent Andrzej Duda i jego kancelaria będą się starać o decyzje w tej sprawie „w trybie ekstrema naryjnym”, Soloch poinformo-

wał, że należałoby poczekać na powrót prezydenta z Nowego Jorku.

- To jest jednak nowa informacja, a jesteśmy na różnych poziomach, konsultujemy to, co się wydarzyło z sojusznikami. Ja wczoraj miałem możliwość rozmawiania np. z Finami. Więc na pewno będzie to priorytetowo omawiane i będą z tego wyciągane jakieś wnioski, również ogólnosojusznicze - zapewniał.

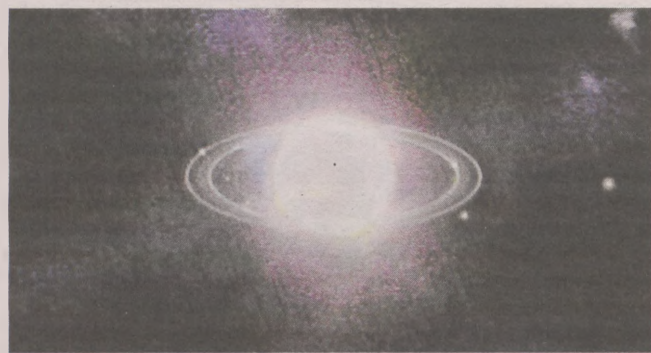
W odpowiedzi na mobilizację ogłoszoną przez Putina stanowcze działania podjęły już państwa bałtyckie - stan podwyższonej gotowości wojsk, odmowa przyjmowania rosyjskich uciekinierów, zakaz wjazdu dla uczestników wojny.

- Łotwa nie zaoferuje schronienia żadnym Rosjanom uciekającym przed ogłoszoną przez Rosję mobilizacją wojsk - napisał na Twitterze łotewski minister spraw zagranicznych Edgars Rinkevics, tłumacząc takie posunięcie względami bezpieczeństwa.

Z kolei minister obrony Litwy Arvydas Anusauskas poinformował na Facebooku, że litewskie siły szybkiego reagowania zostały postawione w stan podwyższonej gotowości. - Ponieważ Rosja ogłosiła mobilizację, która będzie przeprowadzona także w obwodzie kaliningradzkim, czyli w naszym sąsiedztwie, Litwa nie może się temu jedynie przyglądać - napisał Anusauskas.

KOSMOS

Neptun w obiektywie Webba



FOT. NASA WEBB TELESCOPE

Kosmiczny teleskop Jamesa Webba po raz kolejny udowodnił swoje niesamowite możliwości. Tym razem naukowcy z NASA zrobili za jego pomocą zdjęcia Neptuna. Na pierwszej tego typu fotografii od 30 lat wyraźnie widać pierścienie planety, a także siedem z czternastu księżyców tego lodowego giganta.

DOLINA SŁAWKOWSKA

Śmierć Polaków na Słowacji

Do tragedii doszło w Tatrach Słowackich. Pod śniegiem zginęło dwoje polskich wędrowców. To polskie małżeństwo przewodników wysokogórskich. Jak poinformowała Horská Záchranna Služba, do wypadku doszło w rejonie Kwietnikowej Przelączki. - Ratownicy górscy zostali poinformowani przez polskiego przewodnika górskiego o upadku kolegi

z jedną osobą w kierunku Slavkovskej Doliny. W tym czasie sypał gęsty śnieg, była mgła i widoczność do 50 metrów - podały słowackie służby. Ratownicy górscy poprosili o współpracę załogę śmigłowca, ten jednak nie mógł polecieć z powodu niesprzyjających warunków. Ratownicy ruszyli na miejsce na piechotę. Łukasz Bobek

Lidia Lemaniak

Warszawa

- O wiele bardziej realny jest scenariusz zobowiązania do wspólnego rządzenia, niż wspólnych list wyborczych - mówi w rozmowie z i.pl Krzysztof Gawkowski z Nowej Lewicy.

Przewodniczący klubu parlamentarnego Lewicy dopytywany, czy wyobraża sobie wspólną listę z Jarosławem Go-

winem i jego posłami, odpowiedział, iż „nie ma możliwości, żeby na wspólnych listach, czy też we wspólnym rządzeniu uczestniczył Jarosław Gowin”.

- Przez sześć lat żyrował on prezesa Jarosława Kaczyńskiego. Jest współwinny m.in. demowaniu polskiego wymiaru sprawiedliwości oraz upolitycznianiu mediów publicznych - mówił. Dodał, iż „Jarosław Gowin musi przebyć długą drogę w czyścisku politycznym, żeby ktokolwiek chciał iść z nim

do stołu, który będzie polegać na tym, że ktokolwiek będzie z nim współrządził”.

- Lewica nie pozwoli na to i robi wszystko, aby po wygranych przez opozycję wyborach w rządzie nigdy nie zasiadł Jarosław Gowin - powiedział z kolei w rozmowie z PAP wiceszef klubu Lewicy, poseł Krzysztof Śmiszek.

We wtorek liderzy opozycji uczestniczyli w spotkaniu zorganizowanym przez byłych prezydentów - Aleksandra Kwaśniew-

skiego i Bronisława Komorowskiego.

Gowin, który był w środę gościem Radia Plus, mówił, że „są tacy politycy i tacy wyborcy opozycji, którzy nigdy nie zaakceptują Porozumienia, ale myślę, że to jest podejście mniejszości spośród nich”. - Czułem się na swoim miejscu, bo miejsce Porozumienia jest jednoznacznie po stronie opozycji - powiedział prezes Porozumienia, pytany o swoją obecność podczas tego spotkania.

Lewica nie chce Jarosława Gowina. „Zrobimy wszystko, by po wygranych wyborach nie był w rządzie”

Zelenski: Uwolniliśmy z rosyjskiej niewoli 215 obrońców Ukrainy

Joanna Grabarczyk
Wojna na Ukrainie

Na tę chwilę bojownicy o wolność Ukrainy czekali tygodniami. To wynik wymiany jeńców, w której pośredniczył prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan.

- Uwolniliśmy 215 naszych ludzi z niewoli rosyjskiej, w tym 124 oficerów. Wśród uwolnionych 108 to bojownicy z pułku dowódcy „Azow”, którzy znajdują się w Turcji pod osobistymi gwarancjami ochrony i bezpieczeństwa Erdogana - powiedział szef gabinetu prezydenta Ukrainy Andrij Jermak.

Ukraińcy zostali wymienieni na 55 rosyjskich jeńców i aresztowanego prorosyjskiego polityka Wiktora Medwedczuka. To aresztowany w kwietniu podczas próby ucieczki do Rosji ukraiński polityk, uznawany za lobbystę interesów Rosji w Kijowie. Medwedczuk był jednym z liderów zdelegalizowanej prorosyjskiej partii Opozycja Platforma-

Za Życie. Jest też kumem prezydenta Rosji Władimira Putina. Polityk od maja 2021 r. przebywał w areszcie domowym oskarżony o zdradę stanu i kradzież surowców na zajętych przez Rosję Krymie.

- Operacja wymiany była przygotowywana od dłuższego czasu i składała się z kilku elementów - przekazał prezydent Wołodymyr Zelenski.

- Bez żalu oddajemy Medwedczuka w zamian za prawdziwych żołnierzy - podkreślił.



Uwolnieni ukraińscy dowódcy do końca wojny pozostaną w Turcji pod ochroną prezydenta Erdogana

Adam Kielar
Teheran

W Iranie zaostrzają się manifestacje po tym, jak zmarła 22-letnia Mahsa Amini, zatrzymana przez tzw. policję do spraw moralności za „niewłaściwy strój”.

Jak informuje katarska telewizja Al-Jazeera, by ograniczyć ich zasięg, władze islamskiej republiki próbują ograniczać działanie mediów społecznościowych i komunikatorów, takich jak WhatsApp i Instagram.

Informację o ograniczeniu działania tych aplikacji podał brytyjski serwis NetBlocks, który mówi także o ogólnokrajowych problemach z łącznością komórkową abonentów największych irańskich operatorów.

Portal telewizji Al-Jazeera pisze, że użytkownicy mogli jedynie pisać wiadomości tekstowe na WhatsAppie, a Instagram „zdawał się być kompletnie zablokowany”.

Zdaniem serwisu NetBlocks to największe ograniczenia



Protesty po śmierci 22-letniej Mahsy Amini ogarnęły już 16 z 31 prowincji Iranu, na skutek czego zginęło co najmniej sześć osób. Kobieta zmarła po zatrzymaniu przez policję

w dostępie do internetu oraz mediów społecznościowych od czasów protestów z przełomu 2019 i 2020 roku, kiedy Irańczycy masowo demonstrowali przeciwko podwyżkom cen paliw.

Obecne protesty odbywają się po tym, jak 22-letnia Mahsa Amini została w ubiegłym tygodniu zatrzymana przez irańską

policję do spraw moralności w związku z nakryciem głowy, które - zdaniem funkcjonariuszy - niedostatecznie zasłaniało jej włosy.

Po zatrzymaniu kobieta zapadła w śpiączkę i zmarła w szpitalu. Protesty rozpoczęły się w piątek pod szpitalem w Teheranie, krótko po potwierdzeniu zgonu 22-latk.

Szybko rozprzestrzeniły się na inne obszary kraju.

Członkowie jej rodziny oskarżyli policję o przemoc wobec młodej kobiety, z kolei irańskie władze wskazały na jej problemy z sercem, które miały doprowadzić do zapaźnięcia w śpiączkę. Według rodziny Mahsa nie cierpiała na żadne schorzenia kardiologiczne.

Protesty po śmierci kobiety ogarnęły już 16 z 31 prowincji Iranu - podała amerykańska rozgłośnia Głos Ameryki. Organizacje praw człowieka, cytowane przez AFP, poinformowały w środę, że wskutek protestów zginęło dotąd sześć osób.

W środę drugie w tym tygodniu przemówienie wygłosił najwyższy przywódca duchowo-polityczny Iranu, ajatollah Ali Chamenei, dementując tym samym pogłoski o złym stanie swojego zdrowia. Podczas wystąpienia uhonorował weteranów wojny Iranu z Irakiem z lat 1980-1988, nie wspominając przy tym o protestach wywołanych śmiercią Mahsy, pochodzącej z irańskiej prowincji Kurdistan.

MATERIAŁ INFORMACYJNY LASÓW PAŃSTWOWYCH

0010619789

Posadź drzewa z Prezydentem i leśnikami!

Chcesz posadzić własne drzewa? Już w następnym tygodniu, w czwartek i w piątek 29 i 30 września, nadarza się świetna okazja. Po raz czwarty Lasy Państwowe organizują akcję #sadzIMY. We wszystkich nadleśnictwach w kraju czekają sadzonki do rozdania.

Każde drzewo to ostoja życia. Miejsce gniazdowania ptaków, siedlisko owadów, dostarczyciel pożywnych nasion i ściółki dla mikroorganizmów glebowych. Dla człowieka to cień w letnie upały, czystsze powietrze, osłona przed wiatrem i kojąca oczy zieleni. W najbliższy piątek leśnicy znów zapraszają Polaków do ogólnopolskiego sadzenia drzew. Akcja #sadzIMY zostanie zainaugurowana w okolicach Nowego Sącza. Tam, drzewa będzie sadziła para prezydencka. Prezydent Andrzej Duda i jego żona Agata Kornhauser-Duda nie tylko patronują przedsięwzięciu od jego pierwszej edycji, -ale także sami, własnym przykładem, zachęcają do działania. - Po raz czwarty rusza akcja #sadzIMY. Jak co roku bierzemy

w niej udział i serdecznie do tego zachęcamy - mówi prezydent Andrzej Duda.

KAŻDY MOŻE SADZIĆ

Co zrobić, żeby posadzić własne drzewo? - 29 i 30 września w każdym nadleśnictwie w Polsce będziemy rozdawać sadzonki. Na wszystkich chętnych czekamy między 9.00 a 15.00 - zaprasza Józef Kubica, p.o. dyrektor generalny Lasów Państwowych. Jeśli zabezpieczymy drzewko przed przesuszeniem korzeni, to w weekend, na działce czy w ogrodzie, możemy urządzić rodzinne spotkanie połączone z sadzeniem drzewa. Michał Gzowski, rzecznik prasowy Lasów Państwowych zachęca, by sadząc drzewo, upamiętnić ważne rodzinne wydarzenie,

jubileusz czy narodziny dziecka. - Sam jestem ojcem i narodziny swego syna też upamiętniłem, sadząc drzewo. W polskiej kulturze to ważny symboliczny obowiązek. Jako leśnicy pomagamy go wypełnić - mówi rzecznik.

WIELKIE NARODOWE SADZENIE DRZEW

Lasy Państwowe są największym w Polsce producentem sadzonek drzew leśnych. Każdego roku na kilkuset szkółkach rośnie ich ok. 700 mln sztuk. I co roku część opuszcza szkółki, by zostać wysadzona na terenach leśnych. W sumie w lasach pojawia się każdego roku 500 mln młodych drzew! Akcja #sadzIMY to sposób, by w Polsce rośło ich jeszcze więcej. Drzewa wyrosłe na prywatnych działkach, przy domach,

w ogrodach czy na polach także pełnią ważną rolę dla środowiska. - Drzewa w pobliżu naszych domów korzystnie oddziałują na mikroklimat i zdrowie.

Zmobilizujmy się i posadźmy je razem z leśnikami, a dzięki temu Polska będzie jeszcze lepszym miejscem do życia - zachęca dyrektor Kubica.

Leśnicy przygotowali w sumie milion sadzonek. Zapowiada się więc wielkie narodowe sadzenie drzew! Joanna A. Zięba



...I TRZYKROTNIE WIĘCEJ DRZEW!

Ale nie tylko powierzchnia polskich lasów była niewielka. Były także mocno przetrzebione. Efektem kilku dekad pracy leśników jest także trzykrotny wzrost zasobności lasów! Mamy więc nie tylko o połowę więcej powierzchni leśnej, ale aż trzykrotnie więcej drzew!

MAMY O POŁOWĘ WIĘCEJ LASÓW...

Powierzchnia naszych lasów była po wojnie dużo mniejsza niż dzisiaj. Inwentaryzacja przeprowadzona w 1946 r. wykazała, że leśistość Polski wynosi 20,8%. Dzięki konsekwentnej pracy leśników dziś wskaźnik leśistości wzrósł o niemal połowę i sięga 29,6%.

ŚWIAT OD WIELKIEJ BRYTANII, PRZEZ KSIĘSTWO MONAKO PO PAŃSTWO-MIASTO WATYKAN

Krótki przewodnik po monarchiach Europy

Mariusz Grabowski
Świat

Śmierć królowej Elżbiety II zwróciła uwagę świata nie tylko na Wielką Brytanię i panującą tam królewską dynastię. Przypomniała nam, że w Europie istnieje jeszcze kilkanaście innych monarchii.

W Europie funkcjonuje obecnie dwanaście monarchii, dziesięć z nich to monarchie dziedziczne, w których głowa państwa obejmuje rządy w drodze dziedziczenia i sprawuje je do śmierci lub abdykacji.

Ciekawy przypadek monarchii stanowi Watykan. Głowa tego państwa jest monarchą elekcyjnym, wybieranym podczas konklawe kardynałów. Z kolei przywódcą Andory są wspólnie Prezydent Francji oraz Biskup Urgel. Obecnie większość państw na świecie oraz w Europie ma ustrój republikański. Prawie wszystkie monarchie w Europie należą do monarchii konstytucyjnych właściwych lub monarchii parlamentarnych. W pierwszym przypadku oznacza to, że monarcha sprawuje władzę w państwie wspólnie z parlamentem.

Zacznijmy zatem alfabetycznie przegląd monarchii europejskich:

Księstwo Andory

Zgodnie z konstytucją z 1993 r. Andora jest określona jako „niezależne, demokratyczne, parlamentarne współksięstwo”. Głową państwa są dwaj współksiężęta: każdy kolejny biskup katalońskiej diecezji Urgel (obecnie bp Joan Enric Vives Sicília) oraz każdy kolejny prezydent Francji (Emmanuel Macron). Pełnią funkcje reprezentacyjne i mają prawo weta wobec międzynarodowych traktatów. Władza ustawodawcza należy jednak do 28-osobowego parlamentu - Rady Generalnej. 19 marca 2010 r. papież Benedykt XVI nadał księciu Sicilii tytuł „arcybiskupa ad personam” (czyli osobie, a nie sprawowanej funkcji).

Królestwo Belgii

Belgia jest tzw. monarchią konstytucyjną. Jej konstytucja została przyjęta w 1831 r., po zwycięstwie rewolucji sierpniowej 1830 r. Parlament składa się z dwóch izb: Izby Deputowanych oraz Senatu, w którym



Książę Filip, następca tronu Hiszpanii

zasiada również potomstwo panującego monarchy. Obecnie jest nim król Filip Leopold Lodewijk Maria I Koburg (następczynią tronu księżna Elżbieta). W młodości Filip „uważany był za kochaniarza”. Prasa łączyła jego imię z wieloma arystokratkami, m.in. z Izabelą Habsburg-Este, markizą Fiamettą Frescobaldi, Constancją d'Autriche czy księżniczką grecką, Aleksą Glücksburg. Przez pewien czas związany był także z posiadającą polskie korzenie Anną Plater-Syberg.

Królestwo Danii

Dania, podobnie jak Belgia jest monarchią konstytucyjną - głową państwa jest królowa Małgorzata II (jej wszystkie imiona to: Margrethe Alexandrine? orhildur Ingrid). Królowa pełni głównie funkcje reprezentacyjne, jest kuzynką króla Szwecji Karola XVI Gustawa i kuzynką drugiego stopnia króla Norwegii Harald V. Dodajmy, że Dania jest najstarszą europejską monarchią z zachowaną ciągłością dziedzicznej władzy monarchiej (monarchią konstytucyjną jest od 5 czerwca 1849 r.). Następcą tronu jest starszy syn królowej - książę Fryderyk.

Królestwo Hiszpanii

Hiszpania jest typem „dziedzicznej monarchii parlamen-

tarnej”. Do 19 czerwca 2014 r. królem był Jan Karol z dynastii Burbonów, który wstąpił na tron w 1975 r. po śmierci gen. Francisco Franco. Obecnie królem Hiszpanii jest Filip VI, zaś królową Letycja. Monarcha nie ma w swych rękach realnej władzy, choć przysługuje mu prawo łaski, może też na wniosek premiera rozwiązać każdą z izb parlamentu oraz nie podpisać ustawy. Mianuje także szefa rządu, który zawsze wywodzi się ze zwycięskiego ugrupowania. Może też wygłaszać orędzie do narodu i jest najwyższym dowódcą wojska, co dobrze współgra z jego zamyśleniem do mundurów.

Królestwo Niderlandów

Monarchia konstytucyjna złożona z czterech krajów składowych: Holandii, Aruby, Curaçao i Sint Maarten oraz trzech gmin zamorskich: Bonaire, Saba i Sint Eustatius. Głową państwa jest król Wilhelm-Aleksander, zaś następczynią

W monarchiach dziedzicznych głowa państwa obejmuje rządy w drodze dziedziczenia i sprawuje je do śmierci lub abdykacji



Książę Filip VI i królowa Letycja

tronu księżniczka Oranii Katarzyna-Amalia. Król Niderlandów nie ma zbyt wiele pracy: mianuje szefa rządu i wygłasza coroczne orędzie. Jest bardzo dumny z bycia Pierwszym Oficerem w liniach lotniczych KLM.

Księstwo Liechtensteinu

Liechtenstein to monarchia konstytucyjna, na której czele stoi Książę Liechtensteinu. Obecnie panującym księciem jest Jan Adam II, a precyzyjnie Johannes Adam Ferdinand Alois Josef Maria Marco d'Aviano Pius von und zu Liechtenstein, tytułarny książę opawski, karniowski i hrabia Rietbergu, syn księcia Franciszka Józefa II. Książę ma zacięcie polityczno-filozoficzne, w 2009 r. wydał książkę pod znamienym tytułem „Państwo w Trzecim Tysiącleciu”.

Wielkie Księstwo Luksemburga

Luksemburg, liczący niewiele ponad 2586 km kw., jest monarchią konstytucyjną, na czele której stoi Wielki Książę Henryk, a jego następcą jest Książę Wilhelm. Henryk wywodzi się z dynastii Burbonów i jest w bezpośredniej linii męskiej potomkiem monarchów francuskich i hiszpań-

skich, m.in. Hugo Kapeta, Ludwika XIV i Filipa V. Może powołać premiera i rząd i rozwiązać Izbę Deputowanych i jest dowódcą armii. Ma również honorową rangę majora w brytyjskim Regimencie Spadochronowym.

Księstwo Monako

To swoiste miasto-państwo ma ustrój monarchii konstytucyjnej. Jej głową jest 14. książę Monako Albert II Grimaldi (dziedzicznym następcą tronu jest książę Jakub). Koronacja odbyła się 12 lipca 2005 r. Tego dnia o poranku w katedrze Świętego Mikołaja miała miejsce msza święta, po niej książę wydał przyjęcie dla siedmiu tys. osób, ale tylko tych urodzonych na terenie księstwa. Otrzymał symboliczne klucze do państwa i wygłosił swoje pierwsze przemówienie. Na koniec dnia odbył się pokaz fajerwerków.

Królestwo Norwegii

To również monarchia konstytucyjna, w której panuje Harald V, pierwszy od 567 lat - co podkreślają z dumą Norwegowie - władca norweski urodzony na norweskiej ziemi. Choć król cieszy się zdecydowanym poparciem społeczeństwa, na początku 2022 r. podjęto jednak próbę uczynienia

z Norwegii republiki. Inicjatorką obalenia monarchii była Anette Trettebergstuen, lewicowa ministra kultury i równości płci. Ostatecznie parlament w głosowaniu opowiedział się za utrzymaniem monarchii.

Królestwo Szwecji

Szwecja jest monarchią parlamentarną, z przydomkiem „królewska”. Władą nią król Karol XVI Gustaw, a następczynią tronu jest księżniczka Wiktorja Bernadotte, księżna Västergötlandu. Bernadotte oznacza w tym przypadku dynastię (Karol XVI Gustaw jest jej siódmym przedstawicielem na szwedzkim tronie), wywodzącą się od Jeana Baptiste Bernadotte, marszałka napoleońskiego, który wstąpił na tron szwedzki jako Karol XIV Jan i norweski jako Karol III Jan.

Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej

Monarchia parlamentarna, w której monarchą - po śmierci Elżbiety II - jest Karol III, który zasiadł na tronie 8 września 2022 r. Władą nie tylko Wielką Brytanię i Irlandię, ale także 14 innymi tzw. „suwerennymi królestwami wspólnotowymi”. Jest poza tym świecką głową Kościoła Anglii i naczelnym dowódcą brytyjskich sił zbrojnych. Karol III (imiona: Charles Philip Arthur George), ma w związku z tym dumny tytuł: „Z Bożej łaski król Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej oraz innych Jego posiadłości i terytoriów, Głowa Wspólnoty, Obrońca Wiary”.

Państwo-Miasto Watykańskie

Miasto-państwo (wł. Stato della Città del Vaticano), najmniejsze uznawane państwo świata pod względem powierzchni i liczby ludności. Jest monarchią elekcyjną i teokratyczną, w której pełnię władzy wykonawczej, ustawodawczej oraz sądowniczej posiada papież - obecnie Franciszek, czyli pochodzący z Argentyny Jorge Mario Bergoglio. Papież wybierany jest na dożywotnią kadencję na konklawe przez Kolegium kardynałów, które wspomaga go w kierowaniu Kościołem i zarządzaniu Stolicą Apostolską.

tygodnik Regionów

Piątek, 23.09.2022

SZCZECIN

Ciosy były liczne, celne i zabójcze. Yurij mówi, że nic nie pamięta. **str. 12**

KOSZALIN

Zapraszamy do Bonina: największy w Polsce bank genów ziemniaka. **str. 14-15**

POMORZE

A gdyby tak wybrać się na grzyby? Robią to setki tysięcy Polaków **str. 16**

SZCZECIN

Jako dziecko trafiła do Brunn. Teraz wróciła do Bezzrecza. **str. 18-19**



Na jego widok wędkarze nakładają kapoki. Dziwicie się?

Sławomir Pikuła, szef Środkowopomorskiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, wyciągnął z błota milicyjną łódkę. I zadaje na niej szyku **str. 20**

Ludmiła nie widziała oczu Yurija. A było w nich coś strasznego

Mariusz Parkitny
Szczecin

Widząc go, jak idzie skuty kajdankami, można pomyśleć, że to pomyłka. Ktoś z jego wyglądem nie mógłby skrzywdzić nawet owada. A jednak Yurij odpowiada za zabójstwo. Wyjątkowo zagadkowe.

Dramat rozegrał się w ubiegłym roku w środowisku obywateli Ukrainy, którzy przyjechali do Szczecina po lepszą przyszłość. Swoją i najbliższych.

- Chciałem w Polsce zarobić na lepsze życie i pomóc rodzinie. Miałem dobrą pracę, mogłem opłacać mieszkanie i realizować swoje plany - mówi Yurij.

Osoby dramatu

Ma 25 lat. I faktycznie miał dobre perspektywy na przyszłość. Mimo tylko średniego wykształcenia z zawodu jest programistą komputerowym. Wygląda jak student. Inteligentny, elokwentny, świetnie mówi o polsku. Niekarany. Bezdzienny kawaler. Do Szczecina przyjechał ponad rok temu. Pracował fizycznie w Amazonie i w filii niemieckiej firmy. Przed zatrzymaniem zarabiał około 3,5 tys. zł. Teraz grozi mu dożywocie. Właśnie zaczął się jego proces przed Sądem Okręgowym w Szczecinie.

Po lepszą przyszłość do Szczecina przyjechała też Ludmiła, piękna, 34-letnia Ukrainka o ciemnych włosach. Tu poznała Włodzimira, który pracował fizycznie na budowach. Miał ciężką pracę. Nabawił się przepukliny, kolana odmawiały mu posłuszeństwa. Musiał nosić specjalne opaski, aby chronić swoje zdrowie.

Ludmiła i Włodimir mieli plany na przyszłość, bo spotykali się już od dłuższego czasu i było im dobrze ze sobą. Ale w te plany brutalnie wtargnął Yurij. Pewnego dnia wpadł do ich pokoju i zabił Włodzimira. Nie wiadomo dlaczego. Przyjęli go przecież do swojego domu, karmili, pomagali kupować lekarstwa.

- A on po prostu wbiegł do naszego pokoju z nożem i zaczął tak po prostu dźgać nim Włodzimira nożem - opowiada Ludmiła.

W sądzie tylko ukradkiem patrzyła na Yurija. Ale to wystarczyło. Chłopak rozkleił się i zaczął płakać. Nie wiadomo, czy szczerze, czy to jego procesowa strategia. Podobnie jak li-



W Sądzie Okręgowym w Szczecinie rozpoczął się proces Yurija. Młody, przystojny, inteligentny, przed aresztowaniem pracował jako programista. Prokuratura oskarża go o zabójstwo

nia obrony zaprezentowana na rozprawie.

- Nic nie pamiętam - mówi.

Isugeruje, że dziwnie się poczuł po tym, jak Włodimir poczęstował go tabletką i papierosem.

Nie chciał mówić o sobie

Włodimir i Ludmiła wynajmowali trzypokojowe mieszkanie w bloku w centrum Szczecina przy ulicy Krzywoustego. Na początku listopada 2021 r. dali ogłoszenie o wolnym pokoju, bo jego dotychczasowy najemca się wyprowadzał. Na ogłoszenie odpowiedział Yurij K. Następnego dnia się wprowadził.

- Dogadaliśmy z Włodimirem szczegóły umowy. Zapłaciłem za pierwszy miesiąc - opowiada oskarżony Ukrainiec.

Ludmiła przyznaje, że nie było między nimi żadnego konfliktu. Trudno zresztą, żeby był, bo znali się trzy dni. Ludmiła zwróciła jednak uwagę, że Yurij nie chciał mówić o sobie.

- Wyglądał na normalnego chłopca. Niechętnie odpowiadał na pytania, nawet takie najbardziej banalne, dlatego po kilku pytaniach przestałam je zadawać. Pamiętam, że palił dużo papierosów. Widziałam też u niego piwo. Nasze stosunki były jak najbardziej poprawne - zapewnia Ludmiła.

Yurij miał jednak problem. Jakiś czas wcześniej miał w pracy wypadek. Na lewą stopę najeżdżał mu wózek z towarami. Rana okazała się poważna. Musiał iść na zwolnienie lekarskie.

- Bardzo bolało. Martwiłem się, że nie będę mógł pracować - mówi.

- Twierdzi, że trzy noce przed zabójstwem nie mógł spać. Pisał nawet do Włodzimira SMS-y, w których przeproszał, że kręci się nocą po mieszkaniu.

- Włodimir poszedł z nim nawet do apteki kupić jakieś leki przeciwbólowe, ja też mu dałam krople przeciwbólowe. Częstowaliśmy go posiłkami,

które przygotowywaliśmy dla siebie - opowiada Ludmiła.

Milcząc, zadawał celne ciosy

Rano, 7 listopada 2021 r., razem z Włodimirem siedzieli w salonie. Za chwilę miała wyjść do sklepu, a on miał zacząć się sprzątać. Nagle usłyszała huk. To Yurij z impetem wpadł do ich pokoju.

Nie widziała jego oczu, ale musiało być w nich coś strasznego, bo Włodimir krzyknął do niego: stój!

Ale Yurij nie posłuchał. Podszedł do Włodzimira i zaczął go dźgać nożem kuchennym, a potem uderzać pięściami.

- Jakby był w szoku, każdy cios był celny, był bardzo agresywny w postawie ciała, przy tym milczący. Tylko zadawał ciosy - wspomina Ludmiła.

Włodimirowi udało się jeszcze wypchnąć Yurija z mieszkania. Zszedł piętro niżej. Zaczął bardzo krwawić. Mimo pomocy dziewczyny, sąsiadów

i ratowników, umarł na klatce schodowej.

Nic nie pamięta

Policjanci szybko zatrzymali Yurija K. W śledztwie nie był rozmowny, choć raz przyznał się do winy. Przed sądem zmienił jednak zdanie. Teraz twierdzi, że nic nie pamięta.

- Włodimir dał mi jakąś tabletkę przeciwbólową, a potem przed blokiem poczęstował papierosem. Powiedział, że teraz już nie będzie bolało. Po chwili poczułem się słabo. Poszedłem do pokoju się położyć. Od tamtej pory nic nie pamiętam. Dopiero policjanci powiedzieli mi, że doszło do zabójstwa - wyjaśnia.

W sprawie pojawia się wątek narkotyków. Yurij twierdzi, że nigdy ich nie zażywał, ale w jego krwi znaleziono ślady środka odurzającego. Marihuany używał za to Włodimir, bo twierdził, że pomaga mu na bóle przepukliny. Dziewczynie mówił, że to marihuana leczy-

cza. Czy to właśnie takim skrzętem poczęstował Yurija? Nie wiadomo. Nikt tego dnia nie widział ich palących przed budynkiem.

- Dlaczego wcześniej pan nie mówił o tym papierosie i tabletkach? - pytał w prokuraturze.

- Bo na obserwacji psychiatrycznej dowiedziałem się, że w mojej krwi znaleziono narkotyki - odpowiedział Yurij.

Twierdzi, że w smaku papierosa nie było nic dziwnego. Nie oskarża wprost Włodzimira, że podał mu narkotyki czy leki, po których stracił pamięć. Kto jednak przysłuchiwał się jego wyjaśnieniom, nie mógł oprzeć się wrażeniu, że papieros i tabletki od Włodzimira są ważne dla linii obrony, która opiera się na niepamięci.

Jednak według biegłych w chwili zabójstwa Yurij był po czytalny i może odpowiadać przed sądem za zabójstwo.

- Z zamiarem bezpośrednim - dodaje prokurator.

Zamiar bezpośredni w języku prawników oznacza, że oskarżony chce zabić albo przewiduje, że swoim zachowaniem może spowodować taki tragiczny skutek.

Na procesie pojawił się jeden epizod z przeszłości. Dwa lata temu w Estonii Yurij podjął próbę samobójczą i na dwa tygodnie trafił do szpitala.

- Byłem wtedy młody - ocenił swoje zachowanie.

Sąd zdążył już przesłuchać sąsiadów, którzy próbowali ratować Włodzimira.

- Chciałem robić mu masaż serca, ale każdy nacisk powodował, że krew z ran tryskała bardziej. Widziałem w jego oczach, jak odchodzi - mówił Krzysztof W., który mieszka nad lokalem Ukraińców.

Chwilę przed zabójstwem usłyszał, jak z mieszkania sąsiadów dochodzą krzyki. Początkowo myślał, że to jakaś impreza. Ale gdy krzyki stawały się coraz przeraźliwsze, wyszedł na klatkę sprawdzić, co się dzieje. Sąsiedzi zaczęli dzwonić na policję i pogotowie. Próbowali sami ratować Włodzimira.

- Umarł na moich oczach - powie Ludmiła.

Po śmierci ukochanego zadzwoniła do jego mamy.

- Chciałam też wiedzieć, czy mam się zająć pogrzebem - mówi.

Matka Włodzimira przyjechała na proces. Jest oskarżycielem posiłkowym. Korzysta z pomocy tłumacza. Rzadko patrzy na zabójcę syna. ©

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI



ORLEN

Żeby zostać mistrzem świata



trzeba
najpierw zostać
mistrzem podwórka

ZGŁOŚ UTALENTOWANEGO, MŁODEGO SPORTOWCA Z TWOJEJ OKOLICY.

IPL

WYŚLIJ FILM NA
WWW.I.PL/MISTRZOWIE

Mamy to jak w banku. Co? Najwi



FOT. RADEK KOLEŚNIK

Krzysztof Marczyk
Koszalin

Król polskich stołów, czyli ziemniak, kartofel, pyra albo grul, ma swoją stolicę. To Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin - Państwowy Instytut Badawczy Oddział w Boninie.

- Ziemniak ma więcej witaminy C niż cebula. Zawiera też witaminy z grupy B i dużo potasu. To roślina nie tylko spożywcza i związana z wytwarzaniem spirytusu, ale również biotechnologiczna. Skrobia ziemniaczana znajduje coraz szersze zastosowanie jako polimer naturalny, który będzie można wykorzystać do produkcji biodegradowalnego plastiku. A to prawdziwy przełom - słyszymy w Boninie.

Po co gromadzić kartoflane geny

Bank Genów Ziemniaka w Boninie należy do jednych z większych na świecie, bo zawiera ponad 1600 odmian ziemniaka, w tym wszystkie - a jest ich ponad 300 - rodzime, polskie. Dla porównania podobna placówka w Peru przechowuje ponad 4000 tysięcy



FOT. RADEK KOLEŚNIK

odmian. Po co tworzy się banki genów?

W celu optymalizacji hodowli, to znaczy, by plony były wydajniejsze, by ziemniaki rosły szybciej, by były większe - zależy, czego potrzebujemy. Chodzi też o odporność na zmieniające się i coraz trudniejsze

warunki atmosferyczne i ogółem zmiany klimatyczne, a także ze względów bezpieczeństwa (izolowanie wirusów). - Naszym zadaniem jest utrzymywanie zasobów w stanie żywym i ewentualne ich udostępnianie - mówi mgr inż. Dorota Michałowska z Zespołu

Banku Genów Ziemniaka. - Wszystkie nasze odmiany są w stu procentach zdrowe, wolne od wirusów ziemniaka. Przechowywane są w środowisku zamkniętym, więc nie ma możliwości ponownej infekcji z zewnątrz. Są bardzo cenne. To jedyne źródło materiału wyj-



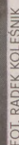
FOT. RADEK KOLEŚNIK

ściowego dla całej hodowli ziemniaka w Polsce oraz materiał do badań wspomagających hodowlę, z którego korzystają uczelnie. Stare polskie odmiany - których nigdzie indziej już nie ma - udostępniamy też rolnikom czy działkowcom - dodaje nasza rozmówczyni.

Zasoby genowe ziemniaka przechowywane są w formie roślin in vitro (łac. w szklce).

- W latach 70. XX wieku zaczęły powstawać pierwsze banki genów in vitro w Niemczech, Czechach i Szkocji - mówi Dorota Michałowska. - W Polsce też zdecydowano, że

44A



- W 1995 roku była tu rzeka ludzi - mówi dr hab. Krzysztof Treder. - Pracowało kilkaset osób. Ale przyszły redukcje. Instytut potraktowano jak relikwiarz przeszłości, komunistyczny przeżytek. Dużo ludzi, specjalistów w swoich dziedzinach, wyjechało do Stanów czy do Anglii. Zostało nas 20 osób. Była też próba likwidacji w 2002 roku. Wtedy obroniłem doktorat i dostałem w zamian wypowiedzenie. Ale po interwencji w ministerstwie udało się instytut zachować. Argumentem było to, że jednym z wymogów unijnych jest, by każdy kraj członkowski miał swoje rezerwy genetyczne, banki genów - nie tylko kłuczowych upraw, ale też zwierząt hodowlanych. I to nas uratowało. Mamy jedyny bank genów w Polsce, dzięki niemu istniejemy - przyznaje.

Mamy to jak w banku. Co? Największy zbiór ziemniaczanych genów



Krzysztof Marczyk
Koszalin

Król polskich stołów, czyli ziemniak, kartofel, pyra albo grul, ma swoją stolicę. To Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin - Państwowy Instytut Badawczy Oddział w Boninie.

-Ziemniak ma więcej witaminy C niż cebula. Zawiera też witaminy z grupy B i dużo potasu. To roślina nie tylko spożywca i związana z wytwarzaniem spirytusu, ale również biotechnologiczna. Skrobia ziemniaczana znajduje coraz szersze zastosowanie jako polimer naturalny, który będzie można wykorzystać do produkcji biodegradowalnego plastiku. A to już prawdziwy przełom - słyszymy w Boninie.

Po co gromadzić kartoflane geny

Bank Genów Ziemniaka w Boninie należy do jednych z większych na świecie, bo zawiera ponad 1600 odmian ziemniaka, w tym wszystkie - a jest ich ponad 300 - rodzime, polskie. Dla porównania podobna placówka w Peru przechowuje ponad 4000 tysięcy



odmian. Po co tworzy się banki genów? W celu optymalizacji hodowli, to znaczy, by plony był wydajniejszy, by ziemniaki rosły szybciej, by były większe - zależy, czego potrzebujemy. Chodzi też o odporność na zmieniające się i coraz trudniejsze

warunki atmosferyczne i ogólnie zmiany klimatyczne, a także ze względów bezpieczeństwa (izolowanie wirusów). Naszym zadaniem jest utrzymywanie zasobów w stanie żywym i ewentualnie ich udostępnianie - mówi mgr inż. Dorota Michałowska z Zespołu

Banku Genów Ziemniaka. - Wszystkie nasze odmiany są w stu procentach zdrowe, wolne od wirusów ziemniaka. Przechowywane są w środowisku zamkniętym, więc nie ma możliwości ponownej infekcji z zewnątrz. Są bardzo cenne. To jedyne źródło materiału wyj-



ściowego dla całej hodowli ziemniaka w Polsce oraz materiał do badań wspomagających hodowlę, z którego korzystają uczelnie. Stare polskie odmiany - których nigdzie indziej już nie ma - udostępniamy też rolnikom czy działakom - dodaje nasza rozmówczyni.

Zasoby genowe ziemniaka przechowywane są w formie odmian ziemniaków i innych roślin in vitro (łac. w szklce). - W latach 70. XX wieku zaczęły powstawać pierwsze banki genów in vitro w Niemczech, Czechach i Szkocji - mówi Dorota Michałowska. - W Polsce też zdecydowano, że



trzeba postawić na tę metodę utrzymywania zasobów. I pod tym właśnie kątem powstał nasz budynek. Spełnia określone warunki: 10 stopni Celsjusza, 16 godzin światła dziennego, osiem godzin nocy oraz odpowiedni skład podłoża dla bulw. Co roku robiony jest przegląd stanu roślin. Trwa sześć miesięcy, wykonuje go pięć osób.

Po co nowe odmiany

Normalnie proces hodowlany ziemniaka trwa od 17 do 20 lat. W tym czasie uzyskiwana jest bulwa-matka, od której pochodzą kolejne ziemniaki. Coraz powszechniejsza staje się jednak biologia molekularna, dzięki której hodowcy są w stanie skrócić cały proces do trzech lat. To ważne wobec postępujących zmian klimatycznych. Przykład pierwszy z brzegu - potrzebne będą odmiany odporne na suszę.

- Ale nawet jeżeli już mamy odporną odmianę o dobrych cechach użytkowych, czyli z płytkimi oczkami, o dobrym smaku i z dużą zawartością antynowotworowych antocjanów, to nie oznacza, że choroby będą stały w miejscu. W grę wchodzi zmienność genetyczna, nieustanna ewolucja. Dlatego trzeba tworzyć nowe odmiany ziemniaków i innych roślin - mówi Krzysztof Treder, zastępca kierownika w instytucie w Boninie.

Drugi powód tworzenia odmian to plenność, czyli wydaj-

ność i optymalizacja hodowli. Dziś można uzyskać z hektara od około 60 do 100 ton ziemniaków. Kiedyś było to maksymalnie 20 ton.

A co z GMO, czyli mającą wielu przeciwników żywnością genetycznie modyfikowaną?

- Wszystkiego można użyć w dobrym lub złym celu. Zależy od intencji - odpowiada Krzysztof Treder. - Na razie, jako Europa, strzelamy sobie w kolano, ograniczając GMO. Stany Zjednoczone, Chiny, Brazylia czy Indie nie stoją w miejscu. W oparciu o same biopreparaty, ekologiczne rozwiązania sobie nie poradzimy. Czasu jest mało. Hodowla trwa długo. Jeśli teraz będziemy tworzyć takie odmiany, które będą tolerowały suszę i wysoką temperaturę, to, niestety, nie zdążymy. I będzie głód. Nadziej, by tego uniknąć, jest GMO. Miałem przyjemność poznać noblistkę Jennifer Doudne, która stworzyła najnowszy rodzaj GMO, tzw. nożycki molekularne. To precyzyjny sposób na to, by wprowadzić pojedynczą zmianę w genomie. Na przykład mamy ziemniaka z jedną wadą - jest podatny na jakąś chorobę. Można to usunąć, a resztę zostawić bez zmian. I nie będzie trzeba go przyskać środkiem przeciwko mszycom. GMO sprawia, że nie stosujemy pestycydów, czyli mamy zdrowsze ziemniaki i dobre plony. To jest idea ekologicznego ziemniaka. Chodzi o to, by stosować takie procesy, które

i tak zaszyby w naturze, ale później. Niestety, klimat nie poczeka. Wirusy i choroby też. Dlatego w ten sposób trzeba się bronić. Patrzymy na przyrodę, obserwujemy ją, wyciągamy wnioski - podsumowuje nasz rozmówca.

Nie samym ziemniakiem naukowiec żyje

- Mamy badania, mamy projekty. Ale wynagrodzenie plus pensja z grantu to jest mniej, niż oferuje większość firm. Dlatego

jest duży odpływ kadr, zostają pasjonaci. Bez wysokich wynagrodzeń, konkursów, stawiania wymagań, ściągania ludzi z Zachodu, którzy pomogliby w kształceniu takich kadr, się nie obejdzie, jeśli chcemy tworzyć innowacje. Potrzebne są elity intelektualne - nie ukrywa Krzysztof Treder.

Jest absolwentem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, z wykształcenia biochemikiem, biologiem molekularnym. Z tej uczelni wynstytucie przewinęło się sporo

osób. Jest też sporo absolwentów Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego. Trzecie najbardziej istotne źródło kadr to Politechnika Koszalińska. Do niedawna był tu kierunek Technika Rolnicza i Leśna.

- Bardzo żałuję, że już go nie ma. Najlepsze kadry to absolwenci tego kierunku. Nie dość, że umieli pracować w laboratorium, to mieli ogólną przyrodniczą wiedzę - mówi Treder.

Podkreśla, że problemem polskiej nauki jest wysokość

wynagrodzenia. Ludzie zatrudniają się w firmach, gdzie mogą zarobić znacznie więcej.

- I nie chodzi tu tylko o naszą branżę. W ten sposób nasz kraj traci naukowców. Jeśli nie chcemy być tylko montownią - nawet jeśli bardzo dobrą - a wskoczyć na poziom wyżej, na high-tech, to potrzebujemy ludzi. I trzeba ich jakoś zachęcić do pozostania tutaj, by tworzyli innowacyjne rzeczy, na uczelniach i w instytucjach badawczych - dodaje nasz rozmówca. ©



INSTYTUT HODOWLI I AKLIMATYZACJI ROŚLIN - PAŃSTWOWY INSTYTUT BADAWCZY ODDZIAŁ W BONINIE

1 lutego 1962 roku Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Warszawie przejął Państwowe Gospodarstwo Rolne Bonin wraz z gospodarstwem Mierzyn (k. Bonina). Na ich bazie utworzył Stację Hodowlano-Badawczą Bonin. Znajdują się tu pracownie: Diagnostyki Molekularnej i Biochemii, Nasiennictwa Ziemniaka, Zasobów Genowych i Kultur in Vitro oraz Ochrony Ziemniaka.

Nim jednak placówka nabrała obecnych kształtów, wiele się zmieniło na przestrzeni lat. 1 sierpnia 1966 roku powołano Instytut Ziemniaka z siedzibą w Boninie jako samodzielną jednostkę badawczo-rozwojową, podległą ministrowi rolnictwa.

W 1995 r. Instytut Ziemniaka otrzymał nowy statut, zgodnie z którym jego zadaniem było „prowadzenie prac badawczych, wdrożeń i upowszechnień, normalizacyjnych i usługowych, służących produkcji ziemniaka w Polsce”. Podstawowym źródłem finansowania był budżet państwa i były to środki niewystarczające. W związku z tym najpilniejszym zadaniem było przeprowadzenie wewnętrznej restrukturyzacji oraz redukcji zatrudnienia.

W 1997 r. Instytut Ziemniaka został przyłączony do IHAR w Radzikowie i został oddziałem IHAR w Boninie. W 2002 r. została przeprowadzona duża redukcja zatrudnienia. Oddział w Boninie stał się Zakładem Nasiennictwa i Ochrony Ziemniaka.

W kwietniu 2022 roku funkcję kierownika Oddziału IHAR-PIB w Boninie objął dr inż. Grzegorz Hury, zastępcą został dr hab. Krzysztof Treder, natomiast funkcję kierownika naukowego ZNIOZ w Boninie pełni dotychczasowy kierownik, dr hab. inż. Włodzisław Przewodowski.

- W 1995 roku była tu rzeka ludzi - mówi dr hab. Krzysztof Treder. - Pracowało kilkaset osób. Ale przyszły redukcje. Instytut potraktowano jak relikwiarz przeszłości, komunistyczny przeżytek. Dużo ludzi, specjalistów w swoich dziedzinach, wyjechało do Stanów czy do Anglii. Zostało nas 20 osób. Była też próba likwidacji w 2002 roku. Wtedy obroniłem doktorat i dostałem w zamian wypowiedzenie. Ale po interwencji w ministerstwie udało się instytut zachować. Argumentem było to, że jednym z wymogów unijnych jest, by każdy kraj członkowski miał swoje rezerwy genetyczne, banki genów - nie tylko kłuzowych upraw, ale też zwierząt hodowlanych. I to nas uratowało. Mamy jedyny bank genów w Polsce, dzięki niemu istniejemy - przyznaje.

Co ty wiesz o... grzybobraniu, czyli narodowy sport Polaków

Michał Elmerych
Szczecin

Co rozgrzewa polsko-polsko dyskusje do czerwoności? Polityka? Piłka nożna? Historia? Jak najbardziej. Ale o tej porze roku króluje jeden temat, jak Polska długa i szeroka. Grzybobranie.

Polacy są chyba jedynym narodem, który, chociaż używa określenia „emocje jak na grzybobraniu”, to absolutnie mu zaprzecza. Zbieranie grzybów to wyścig, to rywalizacja, to czasami wręcz wojna.

Dworzec Szczecin Dąbie, sobotni poranek kilka lat temu. Wysiadłem z pociągu z Warszawy. Czekam na autobus 77. Wraz ze mną grzybiarze. I to nie byle jacy. Mają nie tylko zawodowe kalosze, ale i pełne wiadra. Ukradkiem fotografuję i wysyłam zdjęcie Katarzynie. Doskonale wiem, jak zareaguje. Odpowiedź SMS-em nadchodzi praktycznie po sekundzie: „O nie!”.

Żaden grzybiarz, chociażby był najlepiej wychowany, nie wybaczy drugiemu tego, że zebrał więcej od niego. I nie wybaczy też, że ten z pełnym wiadrem miał więcej samozaparcia, by wstać rano w wolny dzień, a nie wylegiwać się do południa. Żaden.

Trudno powiedzieć, kiedy grzybobranie stało się polskim jesiennym sportem narodowym. Fakt faktem, że nie było chyba meblościanki w peerełowskich mieszkaniach klasy średniej, na której „Atlas grzybów” nie stałby obok czterotomowej encyklopedii PWN. A charakter tamtego zbieractwa doskonale oddali Jeremi Przybora i Jerzy Wasowski w piosence „Na ryby” z Kabaretu Starszych Panów.

*Na grzyby - aromatów pełen las
Na grzyby - przed wyjazdem
sprawdźmy gaz*

*Weźmy czegoś parę kropel
A na drzwiach wywieśmy o tem
Że ruszyliśmy w sobotę
Bo powzięliśmy ochotę
Na grzyby - tu borowik a tam
dzik
Dzik, dzik, pociągajmy sobie tyk
Nie musimy dużo tykać, by się
przestać lękać dzika
Bo gdyby, gdyby tyk większy
To na lwy by, a dlaczego nie
na lwyby*

Myślę, że wciąż wielu mogłoby opowiedzieć o tych pracowitych wyjazdach na grzybobranie, które często koń-

czyło się szukaniem uczestników będących w takim stanie, że „na lwyby”. Teraz jest jednak inaczej.

- Gdzie pani była, pani Irenko? W Miałach? I co, są? Jeszcze niewiele? A szła pani od stacji w prawo czy w lewo? - i tak padają kolejne pytania, bo jedna grzybiarka zadzwoniła do drugiej. Bo jak trafi się na życzliwą osobę, to można liczyć, że ta podzieli się, przynajmniej w części, swoim grzybowym eldorado.

Przeglądanie grup dyskusyjnych w internecie poświęconych grzybom Henryka zaczyna jeszcze w środku lata. Wówczas w lasach pojawiają się bowiem kurki. Sporo ich bywa w lasach Pojezierza Drawskiego. Henryka wyjeżdża więc ze Szczecina, wykupuje kilka dni w ośrodku nad jeziorem Lubie i zbiera. Kiedy sezon jest dobry, codziennie przynosi sporo pieprznika jadalnego. Karmi nim potem współtowarzyszy wypoczynku, którzy w czasie, kiedy ona idzie na grzyby, najchętniej podążyliby „na lwyby”.

Dla grzybiarzy innego tematu nie ma więc od lipca aż, czasami, nawet do grudnia. Kilka lat temu w lasach w okolicach Żołomia grzyby można było zbierać i w okolicach Bożego Narodzenia. Przyszłości były bowiem niezwykle łaskawe. Kiedy więc Henryka wróci znad Lubia, sporo czasu spędza w Puszczy Bukowej. Ma psa, mieszka niedaleko, a poza tym wie, gdzie można znaleźć grzyby.

- Chodzę w takie jedno miejsce, o którym wiem, że nikt tam nie dociera. Chociaż to wydaje się niemożliwe, bo w soboty i niedziele puszcza jest pełna grzybiarzy - opowiada.

A że to las przychylny ludziom, więc mało kto wychodzi z pustymi rękoma. Zawsze jakiś okaz się trafi.

Grzybiarze mają swoje miejsca i swoje ulubione gatunki grzybów. Jedni nie zbierają opieńki, inni wręcz przeciwnie. Nikt nie gardzi borowikiem lub podgrzybkim, ale już takim koźlarzem czerwonym tak.

- Uwielbiam siedzunia sosnowego - zwierza się Katarzyna.

Siedzuń to po prostu smaczak (tak popularnie nazywają go grzybiarze) lub kozia broda. Można go zbierać od kilku lat, bo wcześniej był pod ścisłą ochroną. Tylko trzeba wiedzieć, że ta narodziła na sośnie to jest coś, co można zjeść.

- Ostatnio znalazłam chyba najpiękniejszy okaz



Podgrzybek. Dobry do zbierania nawet dla nowicjuszy. Takich jak autor (gdyby chciał)



Koźlarz czerwony. Ten okaz ma wybitnie dobry humor. Uśmiecha się? Czy śmieje się z?



„Znalazła(e)ś grzyba? Tu gdzieś niedaleko musi być jego brat. Zdjęcie rodzinne

w życiu. Był tak cudowny i tak duży, że aż nie wierzyłam swojemu szczęściu. To było coś niesamowitego - mimo iż od znaleziska minęły już dwa tygodnie, Katarzyna nie potrafi ukryć emocji. - Ale teraz koniec z siedzeniem. Potrzebuję podgrzybków, które ususzę i będę mogła użyć do zrobienia wigilijnych uszek - mówi.

Bo jakoś tak jest, że chociaż zachwycamy się kuchnią orientalną i śródziemnomorską, to jednak nie wyobrażamy sobie, aby w naszym menu zabrakło zbieranych w polskich lasach grzybów. No bo jak uszka bez grzybowego farszu na Wigilię, jak bigos bez grzybów, no i jak nie „dwa grzyby w barszcz”?

Porządny grzybiarz potrafi przejechać w poszukiwaniu

udanych zbiorów całkiem sporo kilometrów. Są tacy, którzy ze Szczecina nie wahają się pojechać nawet w Lubuskie. I palicho, kiedy dysponują samochodem, ale jeśli nie, to wyprawę trzeba logistycznie zaplanować.

Henryka samochodu nie ma.

- Sprawdzam pociągi, bo nie wszystkie zatrzymują się

na stacji, na której chcę wysiąść. Muszę dobrze wyliczyć czas, żeby wiedzieć, ile mogę chodzić po lesie, aby zdążyć na ostatni pociąg do Szczecina. W zależności od tego, o której pojadę, i od tego, co zastanę na miejscu, mniej więcej wiem, ile kilometrów przejdę. Pięć czy może dziesięć. Jeśli grzybów jest dużo, to będzie tych kilometrów oczywiście mniej. Jeśli nie, to pospacerujemy. Nic złego, ja lubię las - opowiada.

Grzybobranie to sport o tyle przyjemny, co niebezpieczny. Nie ma sezonu grzybowego, podczas którego media nie informują o zatruciach grzybami. W Polsce funkcjonują dwie listy grzybów jadalnych. Na opracowanej przez Ministerstwo Zdrowia są 42 pozycje. Na liście, której autorami są Barbara Gumińska i Władysław Wojewoda - polscy mykolodzy - grzybów jadalnych jest 169. Co ciekawe, siedzeń vel kozia broda vel szmaciak, tak uwielbiany przez Katarzynę, występuje tylko na tej drugiej liście. Trzeba pamiętać, że gdy nie jesteśmy pewni, czy grzyb, który nam się podoba, nie zaszkodzi nam śmiertelnie, powinniśmy to skonsultować. Do tego można wykorzystać wojewódzką stację sanitarno-epidemiologiczną, czyli popularny sanepid. Warto skorzystać z porady grzyboznawcy.

Pamiętajmy też, że chociaż grzyby dodają smaku i aromatu wielu potrawom, nie są wskazane dla dzieci i osób starszych.

- Nawet jeżeli są to grzyby jadalne - jak zauważyła kiedyś Katarzyna Świerczyńska współprowadząca audycję „Aktywna sobota” w Radiu Szczecin.

Róbmy więc wszystko, aby jak najdalej było nam od piosenki Wojciecha Młynarskiego „Obiad rodzinny”, a właściwie od jej końcowego fragmentu...

*raz dano zraz czy bitki zdobne
w nitki,
A do zrazu zrazu chrzan, a potem
grzybki,
No i przez te grzybki, chłód rodzinnej
kryptki,
Nazbyt szybki dał obiadkom
kres*

A ja? Nie jestem grzybiarzem. Kiedyś w jednej z sieci handlowej chciałem kupić opakowanie kurek, czyli pieprznika jadalnego. Zrezygnowałem, kiedy zobaczyłem na etykiecie numer grzyboznawcy. 1313. Po co kusić los? ©©

FOT. KATARZYNA HENRYKA ŚWIERCZYŃSKA

Frankowiczu, nie bój się sądu

Jakub Roszkowski
Koszalin

Banki szukają za wszelką cenę przyczyn, nawet byle jakich, dla których mogłyby pozywającym ich frankowiczom wypowiedzieć umowy kredytowe - mówi adwokat Katarzyna Oleszczak.

Czy banki boją się frankowiczów? Bo wymawiają im umowy kredytowe. Banki przegrywają w sądach, więc rzeczywiście coraz częściej sięgają po chwyt niedozwolone i próbują zniechęcić frankowiczów do składania nowych pozwów albo szukają przyczyn, dla których same mogą wypowiedzieć tę umowę, chcąc dzięki temu jako pierwsze pozwać klienta. Do mojej kancelarii zgłosił się na przykład mieszkaniec Koszalina, któremu wypowiedziano umowę kredytu, ponieważ nie dostarczył w ciągu 14 dni od wezwania decyzji o dopuszczeniu budynku do użytkowania. Co ciekawe, od udzielenia tego kredytu minęło już 15 lat! Co się okazało? Otóż bank dowiedział się, że kredytobiorca ma zamiar podjąć wobec niego kroki prawne w sprawie swojego kredytu walutowego.

Dlaczego banki przegrywają procesy? Co się zmieniło? Sytuacja prawna frankowiczów jest dzisiaj taka sama, jaka była kilka lat temu. Przepisy i prawo nie zmieniły się w tym zakresie - z wyjątkiem udogodnienia w zakresie wytaczania powództwa w sądzie miejsca zamieszkania kredytobiorcy. Jednak sama pozycja frankowiczów jest dziś mocniejsza niż jeszcze kilka lat temu. Większość spraw dotyczących kredytów frankowych jest wygrywana i to już w pierwszym terminie rozprawy. W sądach upowszechnia się tendencja do unieważniania umów kredytowych, czyli procesy kończą się ustaleniem, że umowa nigdy nie została zawarta między stronami i zostaje wyeliminowana z obrotu prawnego. Oczywiście nie każdą umowę kredytową można podważyć, a do tego dochodzą jeszcze okoliczności związane z celem zaciągniętego kredytu, wykształceniem kredytobiorców, prowadzoną działalnością gospodarczą i wiele innych.

Orzecznictwo w tym zakresie jest już jednak spore. Warto więc skonsultować sprawę z profesjonalistą, ale w zdecydowanej większości można podjąć walkę z bankiem.

Tyle że banki reagują na to toksycznie, od razu szukają na nas haków? Sytuacja w sektorze bankowym zmieniła się diametralnie i zamiast gigantycznych zysków, są dziś gigantyczne wyzwania. Niestabilność stóp procentowych oraz wysoki próg wpłaty własnej na kredyt hipoteczny spowodowało znaczne obniżenie zainteresowania tymi kredytami. Trzeba więc walczyć o gotówkę. Dlatego banki straszą obecnego kredytobiorcę frankowego, że po procesie, w którym umowa zostanie uznana za nieważną, pozwie go o bezprawne korzystanie z kapitału. Tak też się stało w sytuacji mojego klienta. W mojej ocenie roszczenie o korzystanie z kapitału nie ma jednak żadnych podstaw prawnych ani sensu ekonomicznego. Zapadają już w tym zakresie orzeczenia sądów. Wskazują one, że przeciwnie twierdzenie doprowadziłoby do absurdu sytuacji: bank, czyli profesjonalista na rynku finansowym, mógłby nadal przygotowywać wadliwe prawnie wzorce umów, które zostałyby przez sąd unieważnione, a bankowi i tak należałaby się z tego tytułu jakaś korzyść. Gdy jednak informacja o kontrapozwach i roszczeniach banków zaczęła obiegać media, wielu frankowiczów rzeczywiście miało duże wątpliwości, czy warto pozywać bank. Dziś, gdy wiadomo już, że sądy nie przychylają się do roszczeń banków, zdecydowana większość kredytobiorców optymistycznie ocenia szanse, jakie daje im pozew.

Co więc powinni zrobić frankowicze, gdy bank będzie próbował wypowiedzieć im umowę kredytową? Działania podejmowane przez bank względem kredytobiorców mają wzbudzić w nich poczucie strachu i zniechęcić do procesowania się z bankiem. Przyjęta strategia doskonale obrazuje wykorzystywanie przez bank pozycji dominującej względem konsumenta, co jest nieakceptowalne nie tylko przez prawni-

ków, ale i przez sędziów wydających wyroki w tych sprawach. Nie ma się czego bać i należy walczyć o swoje, skoro bank działał nie fair wobec kredytobiorców.

Ile osób podejmuje walkę i jak wygląda dziś proces z bankiem? Ministerstwo Sprawiedliwości opublikowało dane statystyczne za I kwartał 2022 roku, odnoszące się do prowadzonych w sądach spraw, w tym postępowań na kanwie sporów dotyczących umów kredytów indeksowanych i denominowanych kursem franka szwajcarskiego. W pierwszych trzech miesiącach tego roku do sądów I instancji wpłynęły 16.563 nowe pozwy frankowe. Klienci domagają się unieważnienia umów i sądy w przytłaczającej większości wydają korzystne dla nich orzeczenia. Wszystko wskazuje na to, że liczba spraw frankowych będzie lawinowo wzrastać, bo linia orzecznicza już się wykształciła i jest stabilna. Frankowicze wygrywają - aż 94 procent spraw kończy się unieważnieniem umowy kredytu. To wszystko wpływa na większą pewność siebie kredytobiorców i większą chęć do wytaczania bankom powództwa.

Pani mecenas, a co z kredytami w złotych? Czy spór z bankiem w sprawie kredytu o zmiennym oprocentowaniu ma sens? Obecnie sektor bankowy jest przekonany, że umowy kredytowe zawarte w złotych i podlegające zmiennemu oprocentowaniu są nie do podważenia. Mam jednak odmienne zdanie w tym temacie - klienci mają szansę na udowodnienie swoich racji w sądzie. Szczególnie ważny dla złotychkowniców może się okazać wyrok TSUE z 3 marca 2020 roku. Jednoznacznie w nim stwierdzono, że wymóg przejrzystości umowy kredytu hipotecznego zakłada, iż bank ma obowiązek przekazać kredytobiorcy w zrozumiałej dla niego formie, jak wyliczany jest wskaźnik, który wpływa na oprocentowanie kredytu. Zatem złotychkowniczowie również powinni udać się do prawnika i przedstawić okoliczności zawierania ich umowy. ©©

ARTYKUŁ REKLAMOWY

ROZDAJEMY ZA DARMO 100 PAR biomagnetycznych przeciwbólowych wkładek do butów i kapci **MAGNISOLE ACTIVE+** działających aż na 41 dolegliwości!

TO NIE JEST BŁĄD DRUKARSKI

Jeśli urodziłeś się przed rokiem 1973 oraz

- męczysz Cię długotrwały ból, którego masz już serdecznie dość,
- cierpisz na artretyzm, reumatyzm, rwę kulszową,
- narzekasz na ból palców, kolan, bioder, dłoni, pleców,
- dokuczają Ci migreny, pęcherz, bezsenność,
- lub nękają Cię inne dolegliwości...

...możesz znaleźć się wśród 100 osób, które odbiorą należące się im biomagnetyczne wkładki do butów **MAGNISOLE ACTIVE+** polecane na każdy rodzaj bólu ze względu na działanie prozdrowotne na 41 różnych dolegliwości.

W magazynie czeka spakowane do wysyłki 100 par najnowszego modelu wkładek **MAGNISOLE ACTIVE+**! Rozdamy je CAŁKOWICIE ZA DARMO - na zasadzie „kto pierwszy, ten lepszy” - każdemu, kto zadzwoni do **26 września 2022**. Datę urodzenia wystarczy potwierdzić ustnie przez telefon.

Wygodna metoda oddziaływania wkładkami biomagnetycznymi może likwidować bóle każdego rodzaju, o czym zapewniają osoby, które już z niej korzystały. Aby uśmierzyć ból, wystarczy je włożyć do butów lub kapci i zwyczajnie w nich chodzić. 290 wypustek akupresurowych i 5 biomagnesów głębokiego oddziaływania komórkowego o mocy 970 gausów stymuluje receptory w stopach. Naturalne impulsy magnetyczne i akupresurowe wytwarzane przez wkładki oddziałują na obolałe miejsca w organizmie, dzięki czemu mogą likwidować ból - bez względu na jego źródło i przyczynę.

To najpopularniejszy i najdroższy model, jaki kiedykolwiek był wyprodukowany i z każdym dniem cieszy się coraz większym uznaniem. Uniwersalny rozmiar dopasujesz do każdego rodzaju i rozmiaru obuwia. Posłużą Ci na lata.

Dlaczego ROZDAJEMY biomagnetyczne przeciwbólowe wkładki do butów **MAGNISOLE ACTIVE+?**

Nie jesteśmy instytucją charytatywną. Oczekujemy, że o wkładkach **MAGNISOLE ACTIVE+** zrobi się głośno w całym kraju, dzięki czemu pozyskamy wielu nowych klientów.

**Ta okazja jest gwarantowana wyłącznie do:
26 września 2022**

Biomagnetyczne przeciwbólowe wkładki do butów **MAGNISOLE ACTIVE+** nie będą dostępne w sklepach. **DECYDUJE KOLEJNOŚĆ ZGŁOSZEŃ.** Radzimy pospieszyć się i **zadzwoń** w tej chwili pod numer: 91 300 31 84, aby zdążyć przed wyczerpaniem się **DARMOWYCH** zapasów.

UWAGA: limit to 1 para na gospodarstwo domowe.

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com

Czas był zły, wojenny. A jednak pamięć Dlatego pani Heliodora miała marzenie,

Marek Jaszczyński
Szczecin

Nie ma pałacu, dużo się zmieniło, ale to, co odeszło, zachowało we wspomnieniach. To one przywiodły panią Heliodorę do małej miejscowości, gdzie z rodzicami spędziła wojenne dzieciństwo.

Po 78 latach 88-letnia obecnie Heliodora Słówko wyruszyła w sentymentalną podróż z Pruszcza Gdańskiego do Bezrzecza. Tutaj spędziła pięć lat swojego dzieciństwa - od 1940 do 1945 roku. Miejscowość nazywała się wtedy Brunn, a jej rodzice Klara i Jan Spik trafili do niej z Tczewa jako robotnicy przymusowi. Szczęście w nieszczęściu, nie rozdzielono rodziny. Mogli więc zabrać i małą Helię, i jej brata Mariana.

Teraz

Pierwsze kroki pani Heliodora skierowała do miejscowego kościoła. Potem szła dalej śladem wspomnień. Na miejscu wiejskiej chałupy krytej strzechą, w której mieszkali przez pierwsze dwa lata, wybudowano szkołę. Ale już ich drugi dom - zarządcy - stoi nadal.

Tutaj uczyła się jeździć na rowerze z pomocą swojej koleżanki Werki. Bolało, wylądowała w pokrzywach. Wera uciekła do domu, bojąc się gniewu Helii, która znana była z bicia się nawet z dużo silniejszymi chłopakami.

Jednak tam, gdzie w pamięci dziecka pysznił się bajkowy pałac, nie ma nic. Wiedziała, że tak będzie. O tym, że został podpalony, dowiedziała się już podczas ucieczki przed Armią Czerwoną od córki zarządcy - Aneliz. Sześć lat temu ostatnia jego część, pozostałość po nim, frontowe schody, została rozebrana pod budowę. Pałacowy park to obecnie zdziczały zagajnik. Po pozostałości po dawnej zabudowie, czyli fragment zewnętrznej kolumny, pokazał pani Heliodorze nadkomisarz dr Marek Łuczak, policjant i historyk, autor monografii o szczecińskich miejscowościach, jej przewodnik po krainie dzieciństwa.

Kiedyś - krewka Polka

Dorośli pracowali w miejscowym majątku: ojciec w stajni, matka w polu i w ogrodzie. Dzieci siedziały w chałupie. Niemieccy rówieśnicy dokuczali małym Polakom: str-



Pani Heliodora opowiedziała swoje wspomnienia z Bezrzecza historykowi Markowi Łuczakowi

szyli, pukali w okna i rzucali wyzwiskami. Po jakimś czasie małuchy odważyły się jednak wyjść na zewnątrz. Nie było miło. Helia niejednokrotnie wchodziła się w bójki w obronie brata. Tak skutecznie, że na krewkę Polkę zaczęły napływać skargi do ojca.

Kiedyś - jak niedziela, to nad jezioro

Jednak z czasem kontakty z rówieśnikami poprawiły się. Helia zaprzyjaźniła się z niemiecką koleżanką Krystel Wiśniewski, której dziadek był Polakiem. Dzieci zaczęły też uczęszczać do szkoły w Krzekowie. To wtedy rodzina Spików przeniosła się do domu zarządcy folwarku, w którym zajęła jeden z pokoi. Dom był wygodny, ceglany, a mieszkańcy na tyle mili, że użyczyli Polakom potrzebnych sprzętów. Po pół roku przeżyli kolejną przeprowadzkę do piętrowego domu z sześcioma mieszkańcami.

Robotnikom przymusowym z Brunn przysługiwał jeden wolny dzień w tygodniu - niedziela. Polacy jeździli do Szczecina na mszę do katolickiego kościoła, a po południu



1941 rok. Zdjęcie zrobione przed domem zarządcy: na dole Helia i Maryś. Mama Klara trzyma za ramię dziewczynkę. Obok tajemniczy harmonista, ciocia Sylwia, pan Edmund, wujek Paweł - najmłodszy brat ojca, wujek Stefan - brat ojca, jego narzeczona Pela i dwóch nieznanych panów

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

dziecka jest pełna dobrych wspomnień. aby tu wrócić. Byliśmy z nią w tej podróży



Biały pałac w stylistyce angielskiego neogotyku pod koniec wojny, kiedy zaczęły się alianckie bombardowania, przybrał barwy ochronne

był czas na zabawę. Latem wybierali się nad jezioro Głębokie (Glambeck See), gdzie kąpali się, pływali łódkami i rowerami wodnymi. W chłodne dni odwiedzali rodzinę: dziadków, których zesłano na roboty do Neuenkirchen, czyli do obecnego Dohuj, oraz rodzeństwo ojca w Szczecinie.

- Dwie siostry ojca - Elżbieta i Sylwia - były służącymi w niemieckich domach, a młodszy brat ojca, Stefan, pracował w szczecińskiej piekarni - wspomina pani Heliodora. - Dobrze się bawiliśmy na tych rodzinnych spotkaniach, graliśmy na instrumentach, śpiewaliśmy i żartowaliśmy.

Kiedys - urodziny bliźniaków i zła siostra

W trzecim domu w Brunn 5 marca 1944 roku urodzili się bracia Helii: Henryk i Edward. Dziewczynka nie była jednak dobrą siostrą. Wozila maluchy w wózku, cudem zdobytym w wojenny czas, ale specjalnie ustawiała ich pod słońce, żeby mrużyli oczy i szybciej zasypiali. Zostawiała ich także na stosach drzewnych pni, żeby dali jej spokój. To na nich pewnego dnia chłopcy zaczęli rąbać, na szczęście nic się nie stało.

Kiedys - cudowny pałac

Jak wspomina pani Helia, pałac w Brunn był dla dziecka niczym bajkowy zamek. Budowała została wzniesiona na krańcu wsi w latach 1875-1880. Właścicielem był radca

pałacowy Otto Friedrich Gebhard von Ramin, który wznosił siedzibę w miejscu dawnego dworu von Raminów. Pałac ze swoimi dwoma wieżami nawiązywał stylistyką do angielskiego neogotyku. W 1937 roku przeszedł w ręce rodziny von Schöning.

I to właśnie pani Schöning zapadła w pamięci dzieci, bo zapraszała najmłodszych do pałacu z okazji mikołajek. Stoły były zastawione smakołykami, choinka była przybrana różnokolorowymi bombkami i lampkami. Po wspólnym śpiewaniu kołęd był czas na łakocie i herbatę. Na koniec każde dziecko otrzymywało woreczek ze słodyczami. Jedynie w 1944 roku nie było zabawy. Pan Schöning nie życzył sobie już obecności polskich dzieci pod swoim dachem.

Kiedys - pani Schöning

Pod koniec 1943 roku mama Helii z powodu zaawansowanej ciąży została przeniesiona do części pałacowej i pomagała przy szyciu i w kuchni. Wtedy to pani Schöning obiecała małej Helii porcelanową lalkę. Jak powiedziała, tak się stało.

Niestety, lalka nie pożyła długo, gdyż podczas szczecińskich wygubów została zniszczona przez siostrę ojca - ciocię Sylwię. Za to dziewczynka przestała ją lubić. Co prawda dostała drugą lalę na pocieszenie, ale ta nie była już tak piękna i wytworna, jak jej poprzedniczka.

Pani Schöning zainteresowała się też zdrowiem małej

Helii, gdy ta w konsekwencji nieszczęśliwego wypadku zaczęła kuleć. Z braku obuwia dzieci na co dzień nosiły drewniane chodaki, które były jednak mało stabilne dla harujących urwisów. Helia nadłamała kość piszczelową, a w miejscu nieleczonego pęknięcia - bała się o tym powiedzieć rodzicom, by ich nie martwić - powstał guz, który utrudniał poruszanie. Właścicielka pałacu postanowiła pomóc małej Polce i dzięki koneksjom załatwiła miejsce w szczecińskim szpitalu. Jednak rodzice nie zdecydowali się tam umieścić dziecka, gdyż obawiali się alianckich bombardowań, które już niszczyły Szczecin i Brunn. To wtedy pałac stracił swój biały urok i został pomalowany na ciemnozielony, maskujący kolor.

Co się stało z panią Schöning? Z „kuchennych plotek” pani Heliodora dowiedziała się, że mąż bardzo naciskał na nią, by jak najszybciej ewakuowała się z dziećmi do Berlina. Właścicielka pałacu długo się temu opierała. W końcu jednak spakowała się i opuściła rodową posiadłość na zawsze.

Kiedys - ewakuacja i straszne wspomnienia

Wiosną 1944 roku ojciec Helii został skierowany do kopania umocnień pod Szczecin. Przymusowo wcielony do armii niemieckiej, trafił do Danii, a potem na front wschodni w okolice ówczesnego Królewca. Zdezercerował i szczęśliwie przeżył wojnę, docierając



Dom w Bezrzeczu stoi do dziś. Tu mieszkała rodzina Spików w pokoju z zasuniętą żaluzją

do Tczewa. Dzieci zostały tylko z matką.

Był kwiecień 1945 roku. Wraz ze zbliżaniem się frontu do Brunn mama z czwórką dzieci zaryzykowała wędrowkę na zachód. Towarzyszyła im ciocia Ela, siostra taty.

- Udało się ubłagać dowódcę niemieckiego konwoju zaopatrzeniowego, żeby zabrał nas ze

sobą - wspomina pani Heliodora. - Dzięki temu była możliwość przedostania się przez wojskowe posterunki.

Dziewczynka w trakcie ewakuacji na zachód widziała sceny mrozące krew w żyłach. Strach przed Armią Czerwoną pchał ludzi do desperackich czynów. Helia widziała młodą kobietę, która rzuciła się z okna

budynku. Woląta śmierć w ostatnich tygodniach wojny niż czekanie na zwycięski pochód Sowiec. Kolumnę ostrzeliwały samoloty. W czasie nalotu dziewczynka chowała się pod drzewami - tak uczono dzieci w szkołach. Pewnego razu omal nie przypłaciła tego życiem. Gdyby nie mama, która wepchnęła ją pod wóz, doszłoby do tragedii. Pociski wbiły się dokładnie w to miejsce, gdzie schowała się Helia. Jadący na rowerze żołnierz nie miał tyle szczęścia. Znalazł go w kałuży krwi.

Samotna kobieta, która miała siłę uciekać z czwórką dzieci, musiała mieć nadludzką moc. - Niestety, przypłaciła to poważnymi kłopotami zdrowotnymi: nerwicą serca i zaburzeniami tarczycy - opowiada pani Heliodora.

Wędrowka zakończyła się 9 maja 1945 roku w Bawarii. O mały włos rodzina nie popłynęła za ocean. Ciocia Ela i wujek Paweł wyjechali do Kanady. Rodzice Helii wybrali inaczej. Skontaktowali się listownie. Klara Spik proponowała wyjazd za Atlantyk. Ojciec nie chciał jednak kolejnej niebezpiecznej tułaczki. W 1947 roku, po trzech latach rozłąki, rodzina połączyła się z ojcem w Tczewie. ©



Helia z koleżanką, Krystel Wiśniewski, której dziadek był Polakiem

Czas był zły, wojenny. A jednak pamięć dziecka jest pełna dobrych wspomnień. Dlatego pani Heliodora miała marzenie, aby tu wrócić. Byliśmy z nią w tej podróży

Marek Jaszczynski
Szczecin

Nie ma pałacu, dużo się zmieniło, ale to, co odeszło, zachowało we wspomnieniach. To one przywiodły panią Heliodorę do małej miejscowości, gdzie z rodzicami spędziła wojenne dzieciństwo.

Po 78 latach 88-letnia obecnie Heliodora Słótko wyruszyła w sentymentalną podróż z Pruszcza Gdańskiego do Bezrzesza. Tutaj spędziła pięć lat swojego dzieciństwa - od 1940 do 1945 roku. Miejscowość nazywała się wtedy Brunn, a jej rodzice Klara i Jan Spik trafili do niej z Tczewa jako robotnicy przymusowi. Szczęście w nie-szczęściu, nie rozdzielono rodziny. Mogli więc zabrać małą Tęsię, i jej brata Mariana.

Teraz

Pierwsze kroki pani Heliodora skierowała do miejscowego kościoła. Potem szła dalej śladem wspomnień. Na miejscu wiejskiej chałupy krytej strzechą, w której mieszkali przez pierwsze dwa lata, wybudowano szkołę. Ale już ich drugi dom - zarządcy - stoi nadal.

Tutaj ucząca się jeździć na rowerze z pomocą swojej koleżanki Werki. Bolało, wyładowała w pokrzywach. Wera uciekała do domu, bojąc się gniewu Heli, która znana była z bicia się nawet z dużo silniejszymi chłopakami.

Jednak tam, gdzie w pamięci dziecka pysznił się bajkowy pałac, nie ma nic. Wiedziała, że tak będzie. O tym, że został podpalony, dowiedziała się już podczas ucieczki przed Armią Czerwoną od córki zarządcy - Anizy. Sześć lat temu ostatnia jego część, pozostałość po nim, frontowe schody, została rozebrana pod budowę. Pałacowy park to obecnie dziczyły zagajnik. Pozostałości po dawnej zabudowie, czyli fragment zewnętrznej kolumny, pokazał pani Heliodorze nadkomisarz dr Marek Łuczak, policjant i historyk, autor monografii o szczecińskich miejscowościach, jej przewodnik po krainie dzieciństwa.

Kiedyś - krewka Polka

Dorośli pracowali w miejscowym majątku: ojciec w stajni, matka w polu i w ogrodzie. Dzieci siedziały w chałupie. Niemiecy rówieśnicy dokuczali małym Polakom: straszyli, pukali w okna i rzucali wyzwiskami. Po jakimś czasie maluchy odważyły się jednak wyjść na zewnątrz. Nie było miło. Helią niejednemu raz wdała się w bójki w obronie brata. Tak skutecznie, że na krewką Polkę zaczęły napywać skargi do ojca.



Pani Heliodora opowiedziała swoje wspomnienia z Bezrzesza historykowi Markowi Łuczakowi

Kiedyś - jak niedziela, to nad jeziorem
Jednak z czasem kontakty z rówieśnikami poprawiły się. Helią zaprzyjaźniła się z niemiecką koleżanką Krystel Wiśniewską, której dziadek był Polakiem. Dzieci zaczęły też uczęszczać do szkoły w Krzekowie. To wtedy rodzina Spików przeniosła się do domu zarządcy folwarku, w którym zajęła jeden z pokoiów. Dom był wygodny, ceglany, a mieszkańcy na tyle mili, że użyczyli Polakom potrzebnych sprzętów. Po pół roku przeżyli kolejną przeprowadzkę do piętrowego domu z sześcioma mieszkaniami.

Robotnikom przymusowym z Brunn przysługiwał jeden wolny dzień w tygodniu - niedziela. Polacy jeździli do Szczecina na mszę do katolickiego kościoła, a po południu



1941 rok. Zdjęcie zrobione przed domem zarządcy: na dole Heli i Maryś. Mama Klara trzyma za ramię dziewczynkę. Obok tajemniczy harmonista, ciocia Sylwia, pan Edmund, wujek Paweł - najmłodszy brat ojca, wujek Stefan - brat ojca, jego narzeczona Pela i dwóch nieznanach panów



Biały pałac w stylu angielskiego neogotyku pod koniec wojny, kiedy zaczęły się alianckie bombardowania, przybrał barwy ochronne

był czas na zabawę. Latem wybierali się nad jeziorko Głębokie (Glambek See), gdzie kąpali się, pływali łódkami i rowerami wodnymi. W chłodne dni odwiedzali rodzinę: dziadków, których zesłano na roboty do Neuenkirchen, czyli do obecnych Dołuj, oraz rodzeństwo ojca w Szczecinie.

Dwie siostry ojca - Elżbieta i Sylwia - były służącymi w niemieckich domach, a młodszy brat ojca, Stefan, pracował w szczecińskiej piekarni - wspomina pani Heliodora. Dobrze się bawiliśmy na tych rodzinnych spotkaniach, graliśmy na instrumentach, śpiewaliśmy i żartowaliśmy.

Kiedyś - urodziny bliźniaków i zła siostra

W trzecim domu w Brunn 5 marca 1944 roku urodzili się bracia Heli: Henryk i Edward. Dziewczynka nie była jednak dobrą siostrą. Wziła maluchy w wózku, cudem zdobytym w wojenny czas, ale specjalnie ustawiała ich pod słońce, żeby przysychali, czy szybciej zasypiali. Zostawiała ich także na stosach drzewnych pni, żeby dali jej spokój. To na nich pewnego dnia chłopcy zaczęli raczkować, na szczęście nic się nie stało.

Kiedyś - cudowny pałac

Jak wspomina pani Helią, pałac w Brunn był dla dziecka niezłym bajkowym zamkiem. Budowlą została wzniesiona na końcu wsi w latach 1875-1880. Właścicielem był radca

pałacowy Otto Friedrich Gebhard von Ramin, który wznosił siedzibę w miejscu dawnego dworu von Raminów. Pałac ze swoimi dwoma wieżami nawiązywał stylistyką do angielskiego neogotyku. W 1937 roku przeszedł w ręce rodziny von Schöning.

I to właśnie pani Schöning zapadła w pamięci dzieci, bo zapraszała najmłodszych do pałacu z okazji urodzin. Stoiły były zastawione smakołykami, choinka była przybrana różnokolorowymi bombkami i lampkami. Po wspólnym śpiewaniu kolęd był czas na łakocie i herbatę. Na koniec każde dziecko otrzymywało woreczek ze słodyczami. Jedynie w 1944 roku nie było zabawy. Pan Schöning nie życzył sobie już obecności polskich dzieci pod swoim dachem.

Kiedyś - pani Schöning

Pod koniec 1943 roku mama Heli z powodu zaawansowanej ciąży została przeniesiona do części pałacowej i pomagała przy szyciu i w kuchni. Wtedy to pani Schöning obiecała małej Heli porcelanową lalkę. Jak powiedziała, tak się stało.

Niestety, lalka nie pożyła długo, gdyż podczas szczytnych wygłupów została zniszczona przez siostrę ojca - ciocię Sylwię. Za to dziewczynka przestała ją lubić. Co prawda dostała drugą lalkę na pocieszenie, ale ta nie była już tak piękna i wytworna, jak jej poprzedniczka.

Pani Schöning zainteresowała się też zdrowiem małej

Heli, gdy ta w konsekwencji nieszczęśliwego wypadku zaczęła kuleć. Z braku obuwia dzieci na co dzień nosiły drewniane chodaki, które były jednak mało stabilne dla harujących urwisów. Helią nadłamała kość piszczelową, a w miejscu nieleczonego pęknięcia - bała się o tym powiedzieć rodzicom, by ich nie martwić - powstał guz, który utrudniał poruszanie. Właścicielka pałacu postanowiła pomóc małej Polce i dzięki koneksjom załatwiła miejsce w szczecińskim szpitalu. Jednak rodzice nie zdecydowali się tam umieścić dziecka, gdyż obawiali się alianckich bombardowań, które już niszczyły Szczecin i Brunn. To wtedy pałac stracił swój biały urok i został pomalowany na ciemnozielony, maskujący kolor.

Co się stało z panią Schöning? Z „kuchennych plotek” pani Heliodora dowiedziała się, że mąż bardzo naciskał na nią, by jak najszybciej ewakuowała się z dziećmi do Berlina. Właścicielka pałacu długo się temu opierała. W końcu jednak spałowała się i opuściła rodową posiadłość na zawsze.

Kiedyś - ewakuacja i straszne wspomnienia

Wiosną 1944 roku ojciec Heli został skierowany do kopania umocnień pod Szczecin. Przymusowo wcielony do armii niemieckiej, trafił do Danii, a potem na front wschodni w okolicę ówczesnego Królewa. Zdezercerował i szczęśliwie przeżył wojnę, docierając



Dom w Bezrzeszu stoi do dziś. Tu mieszkała rodzina Spików w pokoju z zasuniętą żaluzją

budynku. Wolala śmierć niż czekanie na zwycięski pochód Sowietów. Kolumnę ostrzeliwały samoloty. W czasie nalotu dziewczynka chowała się pod drzewami - tak uczono dzieci w szkołach. Pewnego razu omal nie przypłaciła tego życia. Gdyby nie mama, która wepchnęła ją pod wóz, doszłoby do tragedii. Pociski wbiły się dokładnie w to miejsce, gdzie schowała się Helią. Jadący na rowerze żołnierz nie miał tyle szczęścia. Znalaziono go w kałuży krwi.

Samotna kobieta, która miała siłę uciekać z czwórka dzieci, musiała mieć nadludzką moc. - Niestety, przypłaciła to poważnymi kłopotami zdrowotnymi: nerwicą serca i zaburzeniami tarczycy - opowiada pani Heliodora.

Wędrówka zakończyła się 9 maja 1945 roku w Bawarii. Omal włos rodzina nie popłynęła za ocean. Głocia Ela i wujek Paweł wyjechali do Kanady. Rodzice Heli wybrali inaczej. Skontaktowali się listownie. Klara Spik proponowała wyjazd za Atlantyk. Ojciec nie chciał jednak kolejnej niebezpiecznej tułaczki. W 1947 roku, po trzech latach rozłąki, rodzina połączyła się z ojcem w Tczewie. ©



Helią z koleżanką, Krystel Wiśniewską, której dziadek był Polakiem

Marzenie z włosko-radziecką duszą i silnikiem od mercedesa

Jakub Roszkowski
Koszalin

Kadłub łodzi leżał w błocie i pełnił rolę ogrodowego oczka wodnego. Oryginalne milicyjne malowanie kryło się pod czterema warstwami później położonej farby.

To prawdopodobnie jedyna taka łódka w Polsce, która niemal całkowicie została odrestaurowana z wykorzystaniem tylko oryginalnych części. Niemal, bo zamiast radzieckiego silnika od gaza, Sławomir Pikula zamontował w niej niezniszczalny silnik Mercedesa. Reszta to już wyłącznie elementy z epoki. Oddajmy mu głos.

- To mój święty Graal. Długo szukałem jej po Internecie, rozszukałem wici po znajomych, ślezałem nad monitorem i klikałem. I wreszcie znalazłem - opowiada żeglarz, kapitan, szef Środkowopomorskiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. - Jej stan był oczywiście opłakany. Dno było już przegniłe, a reszta - uwierzcie - w jeszcze gorszym stanie.

Ale to była właśnie ona: SMK 75M, czyli wersja morska tej jednostki. Zbudowano ją w stoczni Marynarki Wojennej im. Dąbrowszczaków w Gdyni w 1978 roku. Jest 425. egzemplarzem z kolei.

- Mówię o niej w rodzaju żeńskim, choć tak naprawdę to kuter patrolowy, wyprodukowany w Polsce na licencji radzieckiej, a Rosjanie skopiowali go z włoskiej riwy, czyli najpiękniejszej łodzi na świecie - uważa Pikula.

Elitarna dla służb

SMK 75M były w czasach PRL-u zarezerwowane jedynie dla wojska, milicji i pograniczników. Ta należąca dziś do Sławomira Pikula cumuje przy przystani w koszalińskim nabrzeżu. I jest w barwach milicyjnych. Pikula uszył sobie nawet specjalny mundur i czapkę. Gdy więc w takim stroju przepływa milicyjnym kutrem patrolowym obok wędkarzy, ci od razu wkładają kapoki.

- W wojsku ładowali na nią 10 chłopów plus CKM i płynęli tak na poligon. W milicji to jednak patrolowano nią akweny powołutku, by wszystko dobrze widzieć. U nas to było Rosnowo i Jamno - opowiada żeglarz.

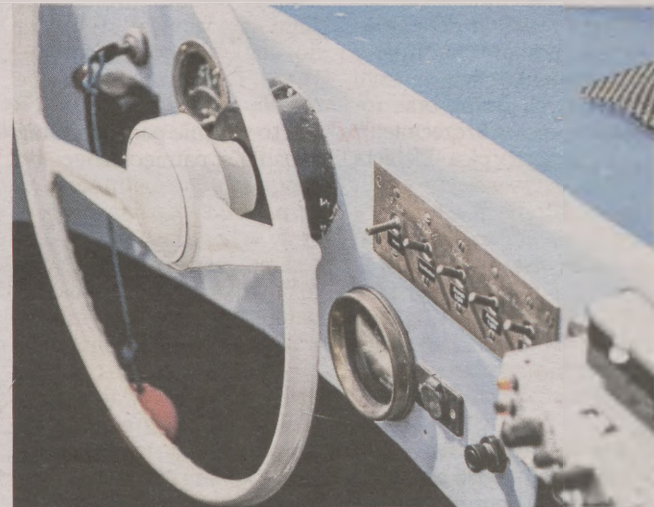
SMK kapitana Pikula nie jest na sprzedaż, ale poproszony o podanie ceny, żeglarz nie waha się ani sekundy: 60 tysięcy złotych. Wsadził w nią naprawdę mnóstwo pracy i pie-



Kiedy przepływa wokół wędkarzy na łódkach, od razu zakładają kapoki



Skoro łódź jest milicyjna, to i kogut musi być oryginalny i działający



Kierownica jest z Warszawy, z auta tej marki

niędzy, szybę z grubej pleksi naginał z trzema kolegami.

- Pojechałem do gościa, który zajmuje się takimi sprawami. Pokazałem mu ramę i mówię, że trzeba w nią wsadzić tę grubą pleksi. On, że dla tych wygiętych owiewek do SMK to specjalne piece kiedyś budowano, ale że spróbuje. Spróbował. I tyle. Nie udało się. Musieliśmy to zrobić sami. Tu trochę pękła przy naginaniu - pokazuje palcem na lewy dolny narożnik. - Ale prawie nie widać - śmieje się.

Wszystko pasuje

Kierownica jest od Warszawy. To marka samochodu, który produkowano w czasach

PRL-u. Z kolei wskaźniki są z nysy, dostawczaka, też produkowanego w czasach PRL-u.

- Wtedy tak się właśnie robiło, że części pasowały do wszystkiego: do osobowej Warszawy, dostawczego Żuka i nysy, a nawet do kutra patrolowego - przypomina z uśmiechem dawne czasy Pikula.

Tak czy owak, wszystko jest oryginalne, choć poskładane z różnych maszyn i urządzeń.

- No dobra, zamontowałem tu jeszcze taki ładny podłokietnik z opł. merivy. Wiem, ktoś może powiedzieć, że to bezczeszczenie klasyki, no ale akurat w tej kwestii nie mogłem się powstrzymać...

Polska riwa pali około 15 litrów ropy na godzinę. Sporo. Ale może pływać nawet przy szóstce w skali Beauforta. Można nią spokojnie popłynąć na przykład na Bornholm. Z Mielna zajmie to 2,5 godziny. SMK płynie około 45 km/h.

Szaleństwo nie jest na sprzedaż

Był w latach 70. ubiegłego wieku w Polsce serial telewizyjny zatytułowany „Szaleństwa Majki Skowron”, w którym ojciec głównego bohatera był milicjantem w służbie wodnej. I wszyscy chcieli mieć wtedy motorówkę. Czy to była SMK-a?

- On akurat pływał wodolotem wołga, z silnikiem 75 KM.



Radio marki Unitra działa bez zarzutu

No i powiem, że to już jest rarytas. Kosztuje 60-70 tysięcy złotych i to w stanie agonalnym. Właściwie to jest nie do dostania. Ale, jak ją to zawsze powta-

rzam, nie sprzedawajmy swoich marzeń. Jak się czegoś zapragnie, to jest wielka szansa, że to zdobędziemy - kończy nasz rozmówca. ©©

KSIAŻKI

Zagrani na śmierć

Tomasz Lada



Wydawnictwo Czarne. Od wydawcy: „Roit, Skandal i Sadek – legendy

polskiej sceny alternatywnej – muzyczni geniusze, których pograżyła heroína. Wszyscy trzej był niezwykle utalentowani, wszyscy żyli na krawędzi, żaden nie uciekł od archetypu rockandrollowego straceńca. Śmierć każdego z nich obrosła legendą. W książce Tomasz Lada o Januszu Roicie, Dariuszu Hajnie i Robertcie Sadowskim opowiadają przyjaciele i współpracownicy. Ich historie, choć różne, zdają się toczyć według tego samego scenariusza – wybitny i zdeterminowany muzyk, którego pokonują twardo drągi. Nie każdy jest Witkacym, który, zażywając, nie stał się narkomanem. (MARA)

Echo Man

Sam Holland

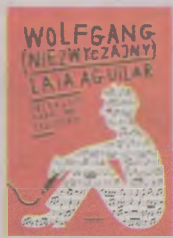


Wydawnictwo Muza. Od wydawcy: „Na terenie całej Anglii docho-

dzi do serii pozornie niepowiązanych ze sobą morderstw. Za każdym razem sprawca stosuje inne wyrafinowane metody, zawsze jest bezwzględny i niezwykle okrutny. Jego działań nie da się przewidzieć. Policja nie dostrzega między zbrodniami żadnego związku. W śledztwie prowadzonym przez dwójkę detektywów dochodzi w końcu do przełomu. Pojawia się teoria o naśladowcy, czyli zabójcy, który kopiuje najbardziej osławionych seryjnych morderców. Znać takie fabuły? Ja dziesiątki. Co jednak nie oznacza, że nie można znowu, z mroczną przyjemnością, zanurzyć się w lekturze. (MARA)

Wolfgang (niezwyčajny)

Laia Aguilar



Wydawnictwo Widnokrąg. Seria: Książki do zadań specjalnych. Li-

teratura dla młodzieży. Od wydawcy: Wolfgang lubi spisywać listy rzeczy niemożliwych, wie, jak dolecieć na Jowisz, a jego życiem rządzą logika i... muzyka. Chłopiec dużo lepiej rozumie nuty niż ludzi, którzy go najczęściej drażnią. Wolfgang jest chłopcem w spektrum autyzmu. Po nagłej śmierci matki jedenastoletni musi zamieszkać z ojcem, którego nie zna. Postanawia uciec, by rozpocząć naukę w najlepszej akademii muzycznej, w końcu jest geniuszem – ma iloraz inteligencji 152 i wybitne zdolności muzyczne. Tak, tak i jeszcze raz tak. To książka piękna i potrzebna. (MARA)

GOOD JOB, HER MAJESTY

BABSKIE GADANIE

Anna Czerny-Marecka



Może to dlatego, że Mama u schyłku życia była do Niej trochę podobna? Fryzura, uśmiech... A może też z tej przyczyny, że Tata mówił o niej Elka, a ze wszystkich słów tego świata tak familiarnie nazywał jeszcze tylko Zośkę, czyli Sopię Loren? I jeszcze to, że w dziewczęcych marzeniach wahałam się, czy chcę być taka jak Ania z Zielonego Wzgórza, czy Elżbieta I. Obie rude, ale Ania bardziej w zasięgu ręki. Córki ściętej na szafocie Anny Bolesławy z Tudorów podziwiałam bezgranicznie, zaczytywałam się w jej biografii. I potem tę miłość przeniosłam na Elżbietę II. Inni przodkowie, inne rody, ale nieprzypadkowo wspólne imię. Obie dla mnie były wielkimi i mądrze panującymi królowymi.

Odeszła w takim wieku, że Jej śmierć nie była ani zaskoczeniem, ani też tragedią. Już od dawna, od lat 60. XX wieku gdzieś w sejfach spoczywały szczegółowe plany operacji London Bridge, czyli działań przewidzianych po śmierci Królowej. I cała Anglia, w tym media, pokazały światu, jak żegna się taką Osobę. Z godnością, szacunkiem, miłością i wiarą, nie zapominajmy bowiem, że każdy brytyjski monarcha jest jednocześnie głową Kościoła Anglii. Poddani płakali, ale też fetowali nowego króla. Hymn Wielkiej Brytanii nieco się zmienił: było God Save the Queen, jest God Save the King. Było nie tylko podniosłe. Na portalach królowały zdjęcia Her Majesty Queen Elizabeth II od dzieciństwa po ostatnie dni. Na większości

z nich widzimy Ją uśmiechniętą. W świat poszły liczne anegdoty, bo miała duże poczucie humoru. Wśród memów, które jak grzyby po deszczu zapełniły media społecznościowe, dwa, wyjątkowo ciepłe, wzruszyły mnie bardzo. Na pierwszym Królowa, z nieodłączną torebką, odchodzi w dal, a towarzyszy jej miś Paddington. Jak wiadomo, oboje zawsze mieli przy sobie kanapkę z dżemem „na wszelki wypadek”. Na drugim widnieją corgi, które to psy były zawsze Jej ulubieńcami. Do obroży ma przypiętą smycz, ale jej koniec spoczywa na ziemi. Nie ma już Osoby, która go trzymała.

Patrząc narodowościowo, nie była moją Królową. Ale ja czułam się zawsze jej poddaną. Nawet kiedy świat krytykował ją za Dianę. Nawet kiedy na poważnie dyskutowano, że monarchia jest za droga w utrzymaniu i niepotrzebna. Nawet wtedy... i tu można podać dziesiątki przykładów i afer, które wstrząsały królewską rodziną. Bo Ona miała siłę, by przetrwać. I Służyć Narodowi – była tego ucieleśnieniem. R.I.P.

© P

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

60M², parter, Słupsk, 668839118

GARAŻE

KUPIĘ garaż murowany 535-480-794.

0010602547
GARAŻE Blaszane
PRODUCENT
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów
Najniższe **CENY**
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż **GRATIS**
Dogodne **RATY**
94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
59-727-30-74 512-853-323
www.konstal-garaze.pl

POŚREDNICTWO

0010382225

OMEGA WYCENY OBRÓT

SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11

tel. 59 841 44 20;
601 654 572;

www.nieruchomosci.słupsk.pl
omega@nieruchomosci.słupsk.pl

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

AUTO skup wszystkie 695-640-611

USŁUGI

TŁUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj Zbigniew.

Koszalin, Szczecińska 13A (VIS).

Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

INNE

SKUP-AUT wszystkie, 534-983-031.

Praca

ZATRUDNIĘ

KIEROWCĘ kat. B., ok. Stuttgartu, tel. 0049 1778306707

NAWIĄZEMY współpracę z lektorami i nauczycielami j. obcych oraz ze studentami kierunków filologii obcojęzycznej. Koszalin, 602 436 415, 94 346 33 15.

NIEMCY: murarz, cieśla, malarz, elektryk, pomocnik, spawacz: 601218955

W gospodarstwie mlecznym, z doświadczeniem - zamieszkanie, 517-433-784

ZATRUDNIĘ pracownika budowlanego 667-283-610

Zdrowie

GINEKOLOGIA

A-Z GINEKOLOG, 790-246-404

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

REMONTY mieszkań 731 627 916 GK

REMONTY od A do Z tel.660-683-933

WIĘŻBY dachowe na zamówienie, deski szalunkowe do sprzedaży, 733282376.

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w bigbagach, 607-703-135.

Turystyka

KRAJ - MORZE

ŁĘBA, tanie pokoje z łaz. 603-471-715

Matrymonialne

POZNAN Pana do 701. 792-954-228.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607703135.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI młode, odchowane oraz kury roczne sprzedam tel. 785-188-999

KURY nioski młode - sprzedam, Telefon: 782-827-428, 792-732-052, 59/810-89-05

SPORTOWY24.PL

czytaj
sportowy24.pl

stronaZDROWIA

stronazdrowia.pl

czytaj



RECENZJA

Dwa życiorysy z pogranicza

„Cokoły przechodnie” to książka nie tylko dla Ślązaków, ale każdego zainteresowanego historią ojczyzny. To bowiem zbiór biogramów ludzi związanych ze Śląskiem na przełomie XIX i XX w., częściowo zapomnianych, a częściowo wymazanych z kart dziejów. „To dwa tuziny portretów ludzi z górnos Śląskiego pogranicza ukazane na tle jego skomplikowanych, nierzadko tragicznych dziejów. Życiorysy niesztampowe, w dużej mierze oparte na wspomnieniach i własnych doświadczeniach autora, osadzone w realiach i faktach, ale ukazujące ludzkie pasje i marzenia” - pisze autor tomu Piotr Fuglewicz, ekonomista, ale też dziennikarz i podróżnik.

Z opisanych przez Fuglewicza bohaterów wybierzmy dwóch, o wyjątkowo niebanalnych życiorysach. Pierwszy to Arka Bożek (1899-1954), polski działacz na Śląsku Opolskim. Ukończył niemiecką szkołę podstawową, dokształcał się w szkole wieczorowej i jako ochotnik walczył w wojsku niemieckim nad Marną. Potem „wrócił” do polskości i związał się z polskim ruchem narodowym. Wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska i został dowódcą 2. kompanii 4. pułku raciborskiego. W czasie I powstania Śląskiego wysadził strategiczny most na Odrze. Uczestniczył w przygotowaniach do plebiscytu w 1921 r.

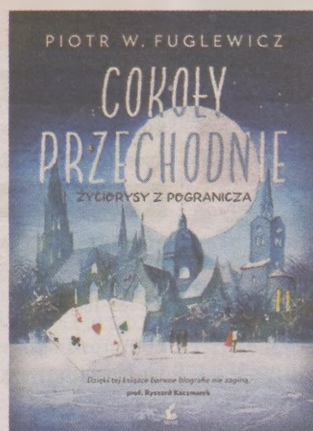
W styczniu 1939 r. opublikował w Berlinie znany artykuł „Arka Bożek do ludu polskiego w Niemczech”, wzywający do oporu przed germanizacją. We wrześniu 1939 r. przedostał się do Francji, gdzie 21 grudnia 1939 r. został mianowany przez prezydenta RP Władysława Raczkiewicza członkiem Rady Narodowej RP.

Po zakończeniu wojny Bożek wrócił na Górną Śląsk, został mianowany wicewojewodą Śląsko-dąbrowskim, posłował do Sejmu Ustawodawczego. Po 1948 r., w ramach „walki z przedwojenną reakcją”, zaczęto go odsuwać od działalności publicznej. Zmarł w 1954 r. w Katowicach po długiej i ciężkiej chorobie.

Arka Bożek zmarł na bakier z socjalizmem, od którego Alfons Aleksander Kozieł-Poklewski (1891-1962), dyplomata rosyjski, potem polski, wreszcie przemysłowiec, trzymał się z daleka. Był synem Wincentego, także przemysłowca, członka rosyjskiej Rady Państwa i służył w wojsku rosyjskim podczas Wielkiej Wojny. Dostał się rotmistrza i został odznaczony Orderami Świętej Anny i Świętego Włodzimierza.

Ale po upadku caratu pracował w Komisji Likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego i był członkiem polskiej delegacji ekonomicznej w czasie Konferencji Pokojowej w Paryżu. W latach 20. pracował jako radca handlowy w ambasadzie RP w Londynie, a w roku 1933 - co dało mu miejsce w książce Fuglewicza - został członkiem zarządu, a w 1936 r. dyrektorem generalnym Śląskich Kopalni i Cynkowni S.A. w Katowicach. Był członkiem Komitetu Prezydialnego Unii Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego. Reprezentował Śląskie Kopalnie i Cynkownie w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Katowicach, biorąc udział w pracach Podkomisji Przemysłowo-Handlowej. W roku 1937 został członkiem Instytutu Śląskiego w Katowicach. W tych samych Katowicach, z którymi tak bardzo związany był Arka Bożek.

(grab)



Piotr Fuglewicz, „Cokoły przechodnie. Życiorysy z pogranicza”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2022, cena 49,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

MARYLA RODOWICZ

Lubi swoją samotność

Od kilku lat królowa polskiej piosenki jest singielką. I wbrew temu, czego można by się spodziewać, bardzo jest z tego zadowolona. - Bardzo lubię być sama, uwielbiam wręcz! Nie rozumiem ludzi, którzy mówią, „Ojej, jak mi kogoś brakuje” i płaczą, że samotność jest okropna. Właśnie odwrotnie! Samotność jest fantastyczna! - mówi w „Twoim Imperium”. Mało tego: piosenkarka zmieniła także tryb życia. Od dwóch lat nie pije alkoholu i ćwiczy. W efekcie schudła 17 kg i ma więcej siły do koncertowania.

MAŁGORZATA ROZENEK-MAJDAN
Świętowała w piśmie

Niedawno celebrytka obchodziła szóstą rocznicę ślubu z Radosławem Majdanem. Wy padła ona w sobotę, kiedy prezydentka prowadziła „Dzień dobry TVN”. W efekcie Rozenek-Majdan zapomniła o święcie. Nie zapomniał jednak jej mąż. Dlatego, kiedy pojawiła się w domu, czekała ją niespodzianka. - Wróciłam po południu do domu i mówię: „Boże, co to są za kwiaty. Tyle kwiatów”. Zaczęłam myśleć, że może coś przegapiłam, że może ktoś wysłał mi kwiaty, a ja powinnam pamiętać dla czego, i Radosław powiedział, że to od niego. Byłam bardzo wzruszona - opowiada w serwisie Jastrząb Post. I dodaje: - Spędziliśmy tę rocznicę cudownie, siedząc na kanapie, w piżmach.

JERZY POŁOMSKI
Postawił ciasto

Popularny piosenkarz od roku mieszka w Domu Artystów Weteranów w Skolimowie i prowadzi tryb życia samotnika. Niedawno Połomski obchodził swoje 89. urodziny. Z tej okazji odwiedziła go menedżerka Violetta Lewandowska i opiekunka. Pannie przywiozły ze sobą urodzinowe ciasto. - Oczywiście ciasto im postawi, ale raczej nie zjedzie, bo jest samotnikiem. Poza tym ma swoje lata - odpowiedziała Lewandowska, gdy „Super Express” zapytał ją, czy Połomski będzie świętował z mieszkańcami domu.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Warto wszystko przewartościować i powiedzieć sobie, że dziewczyno - dajesz radę - mówi Katarzyna Glinka

RYSZARD RYNKOWSKI
Leczy chore kręgosłupy

Piosenkarz nie miał ostatnio dobrego czasu. W 2016 roku przeżył załamanie nerwowe i chciał popełnić samobójstwo. Potem leczył się w klinice psychiatrycznej. Kiedy wydawało się, że stanął na nogi, przyszła pandemia i nie mógł koncertować. Nie musi się jednak martwić o przyszłość, bo w 2018 roku zaczął prowadzić w Brodnicy specjalistyczną klinikę. „Klinika Rynkowskiego szybko zresztą zaczęła przynosić zyski. Piosenkarz sam prowadził wielomiesięczne rozmowy z Narodowym Funduszem Zdrowia i decydował o wyborze sprzętu rehabilitacyjnego” - donosi Wirtualna Polska.

KATARZYNA GLINKA
Patrzy na pozytywwy

Aktorka ma dwóch synów z dwoma innymi partnerami. Z ostatnim z nich rozstała się w lipcu tego roku. W efekcie sama wychowuje chłopców. - Mogłabym sobie powiedzieć, że jest mi ciężko, nie wyrabiam i mam bardzo dużo pracy i jeszcze muszę to pogodzić z opieką nad dziećmi, ale myślę sobie, że warto w życiu przesterować naszą głowę i patrzeć na pozytywwy tego. Warto wszystko przewartościować i powiedzieć sobie, że dziewczyno - dajesz radę i to jest super - podkreśla w serwisie Jastrząb Post.

DOMINIKA TAJNER
Wysoko ustawiła poprzeczkę

Celebrytka była związana z Michałem Wiśniewskim aż dziesięć lat. Ostatecznie jednak para rozwiódła się w 2019 roku. Obecnie Tajner jest związana z bokserem Mariuszem Wachem. Pięściarz ostatnio oświadczył się celebrytce, a ta przyjęła pierścionek i jak sama mówi, jest „w 100 proc. pewna co do przyszłego ślubu”. W wywiadzie dla serwisu Plotek powiedziała, że nie zaprosi na wesela swego byłego męża. I podsumowała: - Kibicuję jego aktualnej małżonce, bo to trzeba z dystansem podejść do tego, żeby przebiła mój rekord, bo wysoko ustawiłam jej poprzeczkę.

ANDRZEJ GRABOWSKI
Zarysował bok

Popularny aktor wybrał się na festiwal polskich filmów w Gdyni. Grabowski przybył na miejsce luksusowym SUV-em. Koszt podstawowej wersji tego modelu to ok. 600 tys. zł. „Niestety, wjeżdżając na hotelowy parking, Grabowski nieopatrznie zarysował cały bok swojego samochodu. Nie zauważył parkingowego słupka, który stał tuż obok. Aktor potwornie się zdenerwował, ale próbował zachować kamienną twarz” - opisuje „Fakt”. I podsumowuje: „Trudno było mu pogodzić się z tą sytuacją”.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Horoskop dzienny wróży, że zerwiesz dzisiaj z tradycją, która do tej pory była Twoim znakiem rozpoznawczym.

Ryby (19.02 - 20.03)

Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że bardziej niż sprawdzone fakty i twarde dowody, będą przemawiać do Ciebie przecucia.

Baran (21.03 - 19.04)

Żadne przeciwności nie będą w stanie pohamować Twojego apetytu na sukces. Horoskop dzienny na piątek mówi, że dużo osiągniesz.

Byk (20.04 - 20.05)

Ktoś będzie ostentacyjnie próbował zacieśnić łączące Was relacje. Horoskop dzienny nie widzi w tym szczerości...

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Wyróżniać Cię będą sportem, zaciętością i drobiazgowością. Horoskop na dziś mówi niektórym osobom będzie to bardzo „nie na rękę”.

Rak (22.06 - 22.07)

Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że po drobnych problemach, jakie doskwierały Ci w ostatnim czasie, nie będzie dzisiaj śladu.

Lew (23.07 - 22.08)

Zachowuj dzisiaj powściągliwość w słowach. Horoskop dzienny mówi, że pozwoli Ci uniknąć sporych problemów.

Panna (23.08 - 22.09)

Nic nie będzie w stanie zachwiać Twoim pozytywnym nastawieniem do świata. Horoskop na dziś mówi, że obdarzysz wszystkich uśmiechem.

Waga (23.09 - 22.10)

Horoskop dzienny na piątek wyraźnie zapowiada, że ktoś może próbować rozsiewać informacje, które postawią Cię w niekorzystnym świetle.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Czeka Cię huśtawka nastrojów. Horoskop dzienny mówi, że te emocjonalne turbulencje nadszarpną Ci nerwy.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Horoskop na dziś mówi, że przydadzą Ci się dzisiaj opanowanie, umiejętność szybkiego podejmowania decyzji i pracy w stresie.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Samodzielność samodzielnością, ale horoskop dzienny na piątek radzi słuchać dzisiaj również tego, co mają do powiedzenia inni.

SIATKÓWKA. W PIĄTEK ROZPOCZNĄ SIĘ ROZGRYWANE W POLSCE I HOLANDII MISTRZOSTWA ŚWIATA KOBIEC

Wierzmy w nasze dziewczyny

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

Magdalena Śliwa, była znakomita siatkarka reprezentacji Polski, dwukrotna mistrzyni Europy, ocenia szanse naszej drużyny narodowej w zbliżających się MŚ kobiet.

Na co stać Polki?

Magdalena Śliwa: To nie jest łatwa impreza. Żeby zająć wysoki, włączyć się do walki o medale, trzeba pokonać naprawdę dużo przeszkód. Nie wyobrażam sobie, by nasz zespół nie wyszedł z grupy. Ten cel jest jak najbardziej w zasięgu. Moim wielkim życzeniem jest, aby udało się nam awansować do czołowej ósemki, to byłby bardzo dobry wynik.

Żeby osiągnąć ten cel, potrzeba szczególnie korzystnego splotu okoliczności i dać z siebie „110 procent”?
Na pewno tak, trzeba grać bardzo dobrze. Pamiętajmy

jednak, że zdarzają się niespodzianki, były chociażby na niedawnych mistrzostwach świata panów. Szczególnie też trochę potrzeba, mam nadzieję, że turniej ułoży się po myśli naszych zawodniczek.

Myśli Pani, że naszą drużynę stać na to, by być „czarnym koniem” tych mistrzostw?
My w 2003 roku na ME nie byliśmy faworytkami, a zdobyliśmy złoty medal. Taki jest sport - wszystko jest możliwe. Wiele drużyn ma porównywalne umiejętności, wygrał będzie ten, kto lepiej poradzi sobie psychicznie w danym meczu.

Na co jeszcze warto zwrócić uwagę?
Mecz sparingowe pokazały, że największym problemem jest przyjęcie, z tym elementem radzimy sobie najgorzej. Nasze mocne argumenty to blok i zagrywka, na rozegraniu jest dobrze, Asia Wołosz to zawodniczka, która potrafi zna-



Ostatni raz Polki grały w Mistrzostwach Świata 12 lat temu. Teraz nie należą do grona kandydatów do medali, ale mogą być czarnym koniem imprezy

komiecie pokierować grą. Tylko że do tego potrzeba właśnie dobrego przyjęcia.

Pierwszy mecz gramy w piątek z Chorwacją. To niżej notowana od nas drużyna.

W siatkówce można grać dobrze, a zdobyć tylko sześć punktów mniej od rywala i przegrać cały mecz 0:3. Wydaje mi się, że Chorwatki są na fali wznoszącej, awansowały w tym sezonie do Ligi

Narodów, to na pewno je podbudowało. Wygrała drużyna, która lepiej psychicznie wytrzymało spotkanie.

Myśli Pani, że któraś z polskich siatkarek może być wy-

różniącą się zawodniczką tej imprezy?

Nie szukajmy gwiazd. Najważniejsze jest to, żeby skład był wyrównany, dzięki temu drużyna jest dla rywali mniej przewidywalna. Siłą powinien być cały zespół, a nie poszczególne zawodniczki. Razem łatwiej o zwycięstwo. Presja będzie na wszystkich, a kto sobie z nią poradzi najlepiej, będzie wygrywał.

Kto według Pani jest kandydatem do podium?

Można wymienić dużo drużyn. Myślę, że przede wszystkim Amerykanki, które w tym sezonie pokazywały się z bardzo dobrej strony. Także Brazylijki, które może nie grają jakoś szczególnie, ale zawsze są wysoko. Turczynki mają bardzo ciekawy zespół. Serbia (obrońca tytułu z 2018 r. - przyp.) zmieniła skład, lecz nadal jest mocna. Nie zapominajmy także o Włoszkach.

©P

MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW/POLSKA PRESS

Piłkarskie Orły. Szansa przed trzecioliigowcami

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. Kto wygra wrześniowy plebiscyt „Piłkarskie Orły” na Pomorzu Zachodnim? Może w weekend będziemy mieć nowego lidera.

W regionalnym rankingu liderem jest Kamil Kort z drugoligowej Kotwicy Kołobrzeg, ale młody pomocnik w ten weekend nie będzie miał okazji do powiększenia swojego konta. Kotwica miała zagrać na swoim boisku z Garbarnią Kraków, ale mecz został przełożony, bo jeden z zawodników gości został powołany do kadry narodowej młodzieżowej.

Wysoko w klasyfikacji są też piłkarze Pogoni Szczecin (PKO Ekstraklasa): Damian Dąbrowski, Kacper Smoliński, Kamil Drygas, Kamil Grosicki i Seba-

stian Kowalczyk. Oni nie będą mogli zaatakować Korta, bo też będą odpoczywać. W elicie przerwa na spotkania Ligi Narodów. Kolejny mecz Portowców - 1 października.

Przed nami kolejka trzecioliigowców, którzy mają szansę „wywrócić” ranking. Kort ma 3 punkty, a po 2 - Damian Niedojad i Jakub Stawski z Błękitnych Stargard oraz Przemysław Kędziora i Szymon Kapelusz ze Świt Szczecin.

Świtowcy już w piątek zagrają na wyjeździe z niżej notowanym zespołem Jaroty Jarocin. Szczecinianie potrzebują zwycięstwa, by utrzymać się w czołówce i nie powiększać straty do prowadzącej Olimpii Grudziądz. A kto ma strzelać bramki jak nie liderzy ataku - Kapelusz i Kędziora.

Świt rozpoczął sezon od wygranej 6:0 z Polonią Środa Wielkopolska, a obaj zawodnicy

wpisali się na listę strzelców. Ale później nie było już tak różowo, a przez brak skuteczności uciekło drużynie kilka punktów.

Trudniejsze zadanie w weekend przed piłkarzami Błękitnych. Stargardzianie zagrają z Sokołem Kleczew, który w lidze gra w kratkę.

Ranking „Piłkarskie Orły” będzie wyłaniał najlepszego strzelca miesiąca zarówno w skali ogólnopolskiej, jak i w poszczególnych województwach, a także najlepszą strzelczynię miesiąca w skali całej Polski. Pod uwagę brane są gole strzelone w roku kalendarzowym przez piłkarzy i piłkarki występujące w polskich klubach na poziomie Ekstraklasy, Ekstraligi, I, II i III ligi, w Pucharze Polski oraz w europejskich pucharach. W zależności od klasy rozgrywkowej, zdobyte gole zostaną pomnożone przez odpowiedni współ-

Piłkarskie ORŁY'22					
TOP WRZEŚNIA					
STRZELCY POMORZA ZACHODNIEGO					
stan na 22.09.22, godz. 09:00					
MIEJSCE	ZAWODNIK	LICZBA BAMEK	KLUB	LIGA	PUNKTY ŁĄCZNIE
1	Kamil Kort	2	Kotwica Kołobrzeg	II	3
2	Damian Niedojad	2	Błękitni Stargard	III	2
2	Jakub Stawski	2	Błękitni Stargard	III	2
2	Przemysław Kędziora	2	Świt Szczecin	III	2
2	Szymon Kapelusz	2	Świt Szczecin	III	2
6	Damian Dąbrowski	1	Pogoń Szczecin	Ekstraklasa	2
6	Kacper Smoliński	1	Pogoń Szczecin	Ekstraklasa	2
6	Kamil Drygas	1	Pogoń Szczecin	Ekstraklasa	2
6	Kamil Grosicki	1	Pogoń Szczecin	Ekstraklasa	2
6	Sebastian Kowalczyk	1	Pogoń Szczecin	Ekstraklasa	2

x2, a w europejskich pucharach x2,5.

W rankingu obejmującym całą Polskę liderem jest Mikael Ishak z Lecha Poznań, który w ostatnich tygodniach zdobył pięć bramek, a to daje mu 11,5 punktów. Za nim są dwaj piłkarze pierwszoligowej Arki Gdynia - Karol Czubak (7,25) i Ahmad Omran Haydary (7). W rywalizacji krajowej strzelczyń przewodzi Agata Sobkowicz (ROW Rybnik). Drugoligowa zawodniczka zdobyła we wrześniu już 9 bramek i ma 13,5 punktów. Za nią jest Anna Pietraszewska (III liga, KP Bydgoszcz) oraz Klaudia Jedlińska i Dominika Kosińska (ekstraklasa, obie UKS SMS Łódź).

Przypomnijmy, że w pierwszym notowaniu „Piłkarskich Orłów”, za sierpień, wygraną podzielił duet Kowalczyk, Grzegorz Goncerz i Paweł Łysiak. ©P

FOT. MATERIAŁY WŁASNE

czynnik dla poszczególnych klas. Dla Ekstraklasy i Ekstraligi kobiet

x2, dla I ligi x1,75, dla II ligi x1,5, dla III ligi x1, w Pucharze Polski

RANKING

PATRONAT HONOROWY

PARTNER MERYTORYCZNY



SPORT

www.sportowy24.pl

Słupszczanie dominowali przed tarczami

Krzysztof Niekrasz
krzysztof.niekrasz@polskapress.pl

STRZELECTWO. Na słupskiej strzelnicy swoją formę sprawdziło ponad 50 uczestników z Warszawy, Gdyni, Łęborka, Sławna i Słupska.

W VII Zawodach o Puchar Starosty Słupskiego dobrze poczynali sobie słupszczanie. W poszczególnych konkurencjach pierwsze miejsca zajęli przedstawiciele Klubu Strzeleckiego Gryf Słupski: pistolet sportowy (20 strzałów) - Janusz Calak - 191 punktów; rewolwer (10 strzałów) - Andrzej Połec - 96 pkt; karabin sportowy (10 strzałów leżąc) - Wojciech Świrnydo - 92 pkt; karabin pneumatyczny (40 strzałów) - Tomasz Ciesiel-

ski - 306 pkt; pistolet pneumatyczny (40 strzałów) - Mateusz Bartosik - 357 pkt; pojedynek strzelecki (shoot-off) - W. Świrnydo - 100 pkt; strzelba - T. Ciesielski - 5,48 s; pojedynek snajperski - Krzysztof Fryziel - 77 pkt. W pistolecie centralnego zapłonu (20 strzałów) triumfował Jan Więclawski (Neptun Gdynia) - 181 pkt.

W kategorii dzieci w karabinie sportowym wygrał słupszczanin Michał Mikliński (81 pkt), który okazał się także najlepszym w pojedynku snajperskim. W karabinie pneumatycznym (40 strzałów) zwyciężył Oskar Stankiewicz (315 pkt). Kolejne zawody w Słupsku zaplanowano 16 października (niedziela) o godz. 9 (ul. Zamiejska).

SIATKÓWKA

Kadetki zagrają o puchar prezydenta W sobotę o godz. 9.30 rozpocznie się turniej piłki siatkowej kadetek o Puchar Prezydenta Słupska. Udział potwierdziły zespoły: APS Rumia, AMPS Kołobrzeg, Stocznia Darłowo, Zatoka Puck, SPS Łębork, GAS Gdynia, Trefl Gdańsk i gospodarze, Czarni Słupsk. Miejsce rywalizacji to hala w Zespole Szkół Sportowych przy ul. Stefana Banacha 17 w Słupsku. (fen)

BOKS

W Bytowie o mistrzowskie tytuły W niedzielę o godz. 18 rozpoczną się walki w ramach IX Mistrzostw Polski Młodzików U-14. Impreza potrwa do 1 października (tego dnia finały będą od godz. 12). Kibiców zapraszamy każdego innego dnia o godz. 11 i 17 do szkolnej hali przy ul. Wł. Sikorskiego 35 w Bytowie. Walczyć będą m.in. reprezentanci bytowskiej Gardy i Słupskiego Klubu Bokserskiego Energa Czarni. (fen)

Z Ruchem o pierwsze punkty

Jacek Wójcik
jacek.wojcik@gk24.pl

PIŁKA RĘCZNA. Po dwóch porażkach na starcie sezonu, Młyny Stośław Koszalin będą szukać pierwszych punktów w meczu z beniaminkiem z Chorzowa.

W 3. kolejce PGNiG Superligi Kobiet, szczypiornistki Młynów podejmą w sobotę Ruch Chorzów (godz. 16.00, hala przy ul. Śniadeckich 4). Rywalki również rozpoczęły sezon od dwóch porażek i zamykają tabelę Superligi.

Na inaugurację sezonu Ruch został rozbity na wyjeździe przez KPR Gminy Kobierzyce 45:22. W 2. serii Niebieskie poprawiły się i w swojej hali uległy Startowi Elbląg w niższych rozmiarach, 27:33. Podopieczne Walentyna Wakuły (objął zespół latem,



Kristina Kubisova (z piłką) zdobyła dla Młynów 12 goli

po tym jak Jarosław Knopik przeszedł do... Młynów) przegrywały do przerwy 16:17, a po zmianie stron doprowadziły do wyrównania. Później jednak Start podkręcił tempo i wypracował 6-bramkową przewagę, której nie

oddął do końca. Najlepszą zawodniczką w Ruchu była zdobywczyni 7 goli, Marcelina Polańska. Warto dodać, że w składzie Niebieskich jest liczna grupa zawodniczek zagranicznych: Ukrainki Anastazija Bondarenko,

Maryna Szalimowa, Natalia Sytenka, Anna Diabło (z powodu kontuzji jeszcze nie grała), Rosjanka Polina Maszałowa i Czechka Aneta Kavalova. Z zespołem trenują też Anastazja Kałychina, Iryna Morozenko i Nadia Bury, które dotąd nie zadebiutowały z powodu braku licencji.

- Spodziewam się walki. Przyjedzie do nas zespół charakterny. Będzie to bardzo emocjonujące spotkanie, a ja mam nadzieję, że zrobimy kolejny krok do przodu i zrealizujemy jeszcze więcej naszych założeń niż w Kobierzcach - powiedział trener Knopik.

W koszańskim zespole awizowany jest powrót skrzydłowej Emilii Kowalik, po rocznej przerwie spowodowanej kontuzją (zerwanie więzadeł krzyżowych). Prawdopodobnie po raz kolejny zabraknie rozgrywającej Gabrieli Haric (uraz kostki).

AUTOPROMOCJA

0010613287

RAZ
DWA
TRZY
PIOSENKI
AGNIESZKI
& OSIECKIEJ
& WOJCIECHA
MŁYNARSKIEGO
CZŁOWIEK
CZASAMI
SERCE
OTWÓRZY

Filharmonia Koszalińska
1.12.2022 r. godz. 20.00

Bilety do nabycia w: kasie Filharmonii, ul. Piastowska 2, tel. 94 342 62 20
biurze ogłoszeń Głosu Koszalińskiego, ul. A. Mickiewicza 24, tel. 94 347 35 12 | www.kupbilecik.pl

GŁOS
KOSZALIŃSKI

GK24.pl

naszemiasto

Piłkarski weekend

PIŁKA NOŻNA. Przed sympatykami futbolu kolejna i spora dawka adrenaliny. Zestaw par w poszczególnych klasach rozgrywek.

IV ligapomorska

W 10. kolejce zmierzą się - sobota (24.09): Grom Nowy Staw - Czarni Pruszcz Gdański (godz. 11), GKS Kowale - Bytovia Bytów (11), Jaguar Gdańsk - Wikęd Luzino (11), MKS Władysławowo - Sparta Sycewice (13), Gryf Wejherowo - Jantar Ustka (16), Wierzyca Pelplin - Boro-wiak Czersk (16), Powiśle Dzierżgoń - Anioły Garczegorze (16), Gryf Słupsk - Pogoń Łębork (17, ul. Zielona), Pomezania Malbork - Arka II Gdynia (18); niedziela (25.09): AS Kolbudy - Chojniczanka II Chojnice (16).

Słupska klasa okręgowa

Mecze w 8. serii - sobota (24.09): Brda Przechlewo - Myśliwiec Tuchomie (godz. 11), Start Miastko - Leśnik Cewice (12), Piast Człuchów - MKS Debrzno (13), Czarni Czarnie - Unison Machowino (15), Skotawia Dębica Kaszubska - Jantania Pobłocie (15), Pomorze Potęgowo - Kaszubia Studzienice (15.30), Garbarnia Kępice - KS Włynkówko (16); niedziela (25.09): GTS Czarna Dąbrowka - Dolina Speranda Niepogledzie (12), Gryf II Słupsk - Sokół Wyczechy (12, ul. Zielona).

Słupska klasa A

Grupa I.

Zestaw par w 6. serii - sobota (24.09): Sokół Szczypkowie - Echo Biesowice (godz. 11), Słupia Kobylnica - Stal Jezierzycze (15.30), Polonez Bobrowniki - KS Damnica (16, Damno), Dąb Kusowo - Barton Barcino (16), Diament Trzebieli-

no - Wybrzeże Objazda (16.30), Granit Korciewo - Lew Łębork (17).

Grupa 2.

Spotkania w 6. kolejce - sobota (24.09): Lider Rychnowy - LKS Łebunia (16), Urania Udo-rpie - Błękitni Motarzyno (16.30); niedziela (25.09): Victoria Dąbrowka - Orkan Gostkowo (12), Kaszubia II Studzienice - Zawisza Borzytuchom (16), Grom Nakla - Zenit Redkowice (16.05), Granit Koczała Magic Niezabyszewo (16.15).

Słupska klasa B

Grupa 1.

Gry w 6. serii - sobota (24.09): Start Łeba - Victoria Słupsk (godz. 16, Charbrowo), Błękitni Główny - Sokół Kuleszewo (16); niedziela (25.09): Rowokół Smoldzino - Błękitni Tycho-wo (13), KS Zaleskie - Szansa Siemianice (14).

Grupa 2.

Mecze w 6. kolejce - niedziela (25.09): Baza 44 Siemirowice - Sparta Konarzyny (godz. 12, Cewice), KS Bytów - Słupia Sulęcyno (13), Skotawia Budowo - WKS Nożyno (15), GKS Kolczygłowy - Lipniczanka Lipnica (16.15).

W Słupsku odbyło się losowanie par 4. rundy Pucharu Polski na szczeblu podokręgu słupskiego. Grać będą: Gryf II Słupsk - Jantar Ustka, Pomorze Potęgowo - Sparta Sycewice, Czarni Czarnie - MKS Debrzno, Myśliwiec Tuchomie - Gryf Słupsk, Skotawia Dębica Kaszubska - Bytovia Bytów, Start Miastko - Pogoń Łębork, KS Damnica - Anioły Garczegorze, Garbarnia Kępice - Sokół Wyczechy. Mecze 28 bm. (środa) o godz. 15. (fen)

KRÓTKO

LEKKOATLETYKA

Grand Prix Łęborka

W sobotę o godz. 11 rozpoczną się 28. Indywidualne Biegi Przełajowe o Grand Prix Łęborka 2022/23. Tradycyjnie już bieganie zaplanowane jest w lesku przy łęborskim stadionie (ul. Janusza Kusocińskiego). Podział na grupy wiekowe: skrzaty - dziewczęta i chłopcy z rocznika 2016 i młodszy, dystans 460 m; szkoły podstawowe - r. 2014/15, 460 m; r. 2012/13, 700 m; 2010/11, 910 m; r. 2008/09, 910 m; szkoły ponadpodstawowe 2003/07, 2020 m; bieg główny (2002 i starsi) - kobiety 4050 m, mężczyźni - 6070 m. Nagrody po każdym biegu: drobny upominek - skrzaty, za miejsca I-III w kategoriach skrzatów i szkół podstawowych - medale i dyplomy, nagrody finansowe i dyplomy w kategoriach szkół ponadpodstawowych: dziewczęta - I miejsce - 80 zł, chłopcy - I lokata - 80 zł oraz w stawce: kobiet - I pozycja - 100 zł, mężczyźni - I miejsce - 120 zł. Zgłoszenia przyjmowane będą w dniu zawodów na 15 minut przed startem. Terminy pozostałych zawodów: drugie - 15 października, trzecie - 5 listopada, czwarte - 25 marca 2023r., piąte - 29 kwietnia 2023 r. (fen)